Dziś całostronicowy dodatek olimpijski (na str. 6-ej)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Poniedziałek 3 sierpnia 1936 r. Nr. 217

Gibraltar w ogniu dział hiszpańskich

Admirał zagroził, że angielskie baterje zbombardują eskadrę

CASABLANCA (PAT) — Podczas ostrzeliwania miejscowości La Linea i Algeciras w dn. 29 lipca przez flotę rządu madryckiego, kilkanaście pocisków wpadło na skały miasta Gibraltar, wybijając szeregi okien i raniąc lekko dwie osoby.

Wojskowy komendant Gibraltaru, angielski admirał, udał się na torpedowcu w kierunku strzelającej eskadry i zażądał rozmowy z jej dowódcą. Gdy, jako dowódca, wystąpił bosman, admirał nie zechciał z nim rozmawiać i ostrzegł go jedynie, że jeżeli powtórzy się fakt, iż pociski będą padały na Gibraltar, to angielskie baterje nadbrzeżne zbombardują eskadrę.

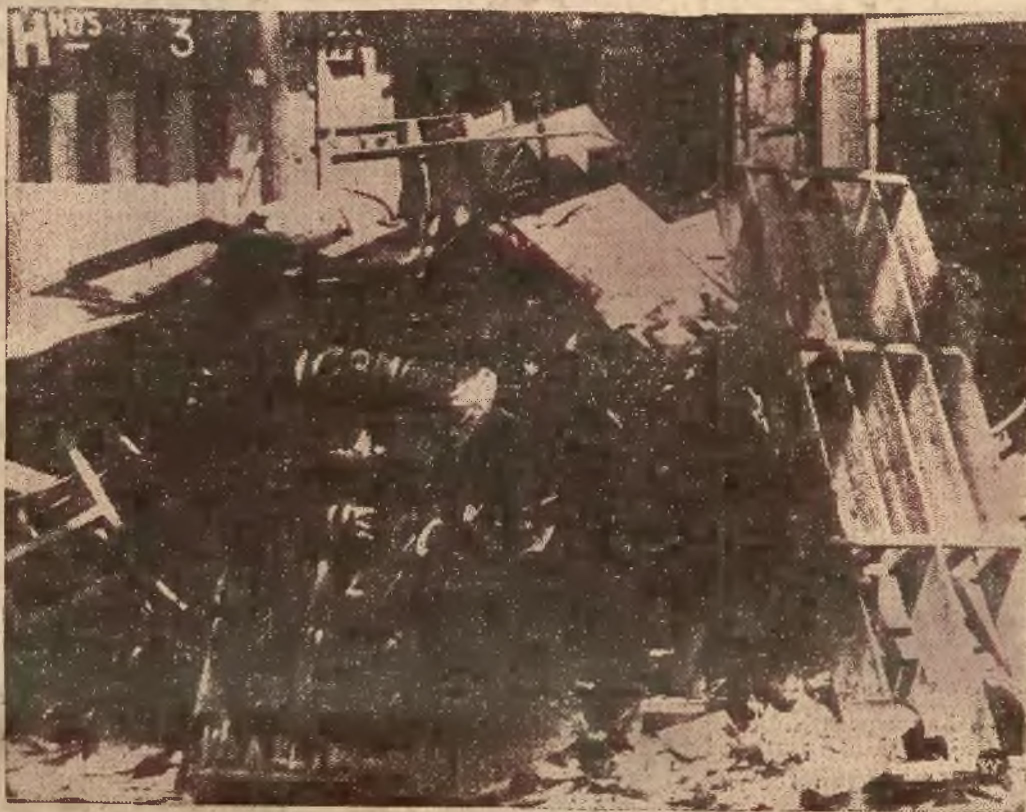
28 lipca w nocy przy całkowicie pogaszonych ogniach powstańcy zdołali przetransportować bataljon hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej z Ceuty do Algeciras.

29 lipca przybyło do Casablanci dwóch oficerów intendentury oraz dwóch kupców z Marokka hiszpańskiego celem poczynienia zakupów dla armji powstańczej.

BARCELONA (PAT.) Juan Casanovas utworzył nowy rząd kataloński, w skład którego wchodzi 15 członków, z których 9 należy do lewicy katalońskiej, trzech do partji socjalistycznej, jeden do stronnictwa akcji katalońskiej, a dwóch nie należy do żadnego stronnictwa.

Ppłk. lotnictwa Sandino wszedł do gabinetu w charakterze ministra Obrony Narodowej.

PARYŻ (PAT) — Donoszą z Sewilli, że po zajęciu Huelvy przez powstańców dokonano w całej tej prowincji licznych aresztowań.



Zdjęcie nasze przedstawia barykady, wzniesione przez milicję Frontu Ludowego na ulicach Barcelony, celem odparcia ataku powstańców.

Według wiadomości z Sewilli przywrócona została komunikacja telefoniczna i telegraficzna między prowincjami Sewillą, Huelvą i Kordobą oraz z hiszpańskiem Marokko i wyspami Kanaryjskiemi.

PARYŻ (PAT.) Z Hendaye donoszą, że wojska rządowe podjęły kontrofensywę na Oyarzun. Atakuje „milicja ludowa" na samochodach pancernych.

Z drugiej strony powstańcy usiłują owładnąć miejscowościami Passayes, San Sebastian lub Bilbao celem uzyskania dostępu do morza, niezbędnego z punktu widzenia zaopatrywania.

na poniosła ciężkie straty i musiała się cofnąć. Obie strony organizują łączność i komunikację na swoich tyłach.

Główne walki w Katalonji ogniskują się obecnie jedynie dokoła Saragossy. Wojska rządowe nie zdołały utrzymać miejscowości Bujaraloz na pograniczu Katalonji i Aragonu i cofnęły się o 60 klm. od Saragossy.

Na Somosierra znajduje się główna kolumna gen. Mola. Kolumna powstańcza wpobliżu Guadalajara nie zdołała utrzymać pierwotnych pozycyj i wycofała się w nieznanym dotychczas kierunku.

Rozstrzygnięcia sytuacji oczekują od głównej kolumny gen. Mola, znajdującej się obecnie wpobliżu miejscowości Buitraga.

kup broni w Belgji.

Dziennik „Vingtieme Siecle" domaga się nałożenia embargo na wszelkie przesyłki broni, przeznaczone dla Hiszpanji.

LIZBONA (PAT.) Radjostacja w Grenadzie donosi, iż miasto bombardowane było wczoraj przez dwa samoloty rządowe. Straty są nieznaczne.

Samoloty powstańcze wzniosły się niezwłocznie w powietrze dla odparcia ataku i zestrzeliły jeden z aparatów. Drugi samolot ratował się ucieczką.

Radjostacja w Tetuanie donosi, iż gen. Escanis posuwa się dalej ku Madrytowi. W rejonie Guadarramy wojska powstańcze odparły atak milicji rządowej i zdobyły parę karabinów maszynowych.

LIZBONA (PAT.) Radjostacja w Tetuanie donosi, iż oddziały powstańcze zajęły m. Badajoz. Wojska rządowe cofnęły się w kierunku granicy portugalskiej. Grupa powstańcza posuwała się dalej naprzód i zajęła m. Villa Real, nawiązując kontakt z północną grupą powstańców.

Na pokładzie kontrtorpedowca angielskiego „Witshed" przybyło do Porto 130 uchodźców z Bigo i Ferrol. Wśród uchodźców przeważają Hiszpanie i Anglicy.

Coraz bliżej Madrytu

LONDYN (PAT) — Agencja Reutera donosi z Lizbony, że w ostatnich dniach grupy powstańcze zbliżyły się znacznie do Madrytu.

Jedna kolumna powstańcza zajęła m. El Pardo, znajdujące się w odległości kilkunastu kilometrów od Madrytu. 2-e inne kolumny znajdują się w odległości 30 — 35 klm. od stolicy hiszpańskiej.

CASABLANCA (PAT) — Został zestrzelony samolot, w którym znajdował się korespondent tygodnika „Candide", przelatując nad strefą, zajętą przez powstańców, w okolicy Algesiras.

Korespondent p. Gay Mazieres został zabity, zaś ciężko ranny pilot został przewieziony do szpitala w Gibraltarze.

Echa katastrofy samolotów włoskich

PARYŻ (PAT). — Prasa marokańska publikuje szereg szczegółów o samolotach włoskich, które wylądowały wpobliżu Oranu.

Hiszpańska straż pograniczna na widok katastrofy miała usiłować przekroczyć granicę Marokka francuskiego, lecz została odparta.

Dowódca lotniczej ekspedycji włoskiej, kpt. Giliberti miał oświadczyć, że był przekonany, iż ląduje na terytorjum hiszpańskiem. Kapitan dodał, że ekspedycja lotnicza finansowana jest przez prywatną firmę włoską, dostarczającą różnych towarów do Marokka hiszpańskiego.

PARYŻ (PAT) — Agencja Havasa komunikuje: Rada ministrów zajmowała się wczoraj zagadnieniem, powstałem z powodu wylądowania samolotu włoskiego w Marokko. Nie powzięto żadnej decyzji w sprawie rokowań na ten temat.

Wynajęci przez firmy prywatne

Tak oświadczają lotnicy włoscy, którzy lecieli do powstańców

ORAN (PAT.) Według doniesień z Melilli z pośród 21 samolotów, które wyleciały z Włoch do Marokka hiszpańskiego, 18 przybyło na miejsce przeznaczenia.

RABAT (PAT.) Naoczni świadkowie lądowania samolotu włoskiego w Saidia opowiadają, iż w kilka chwil po lądowaniu nadleciał samolot hiszpański, który zrzucił worek, zawierający 6 uniformów legjonistów hiszpańskich oraz bilet napisany po włosku z prośbą, aby załoga samolotu włoskiego nałożyła te uniformy i oświadczyła władzom francuskim, że należy do hiszpańskiej Legji Cudzoziemskiej.

ORAN (PAT.) 6-u lotników włoskich, którzy zmuszeni byli do lądowania na terytorjum Algieru, oświadczyli, że byli oni wynajęci przez jedną z firm włoskich do konwojowania aparatu.

Są to oficerowie i podoficerowie rezerwy, podający się za przemysłowców, malarzy i lotników cywilnych.

Do Udzdy przybył gen. Denain wraz z przedstawicielami miejscowych władz oraz włoski konsul generalny z Casablanca.

BRUKSELA (PAT) — Sprawa dostarczania broni do Hiszpanji stanowi główny punkt zainteresowań prasy belgijskiej.

Dzienniki donoszą, że radca ambasady hiszpańskiej podał się do dymisji, ponieważ rząd madrycki powierzył mu za-

Ofensywa powstańców na północy

MADRYT (PAT.) Na różnych frontach odbywają się przygotowawcze działania wojenne.

W Nawarze powstańcy podjęli ofensywę i posuwają się od Pampeluny na północ w kierunku Irun — San Sebastian.

Natarcie wojsk rządowych w kierunku Saragossy zostało powstrzymane. Jedna kolum-

3.000 osób gasi pożar

Straty wynoszą dotychczas 3 miljony dolarów

MONTREAL (PAT) — Według pierwszych obliczeń, straty wyrządzone w drzewostanie Kanady przez szerzące się od kilku dni pożary lasów w prow. Ontario, dochodzące do 3.000.000 dolarów.

Walka z ogniem, który wybuchł w kilkudziesięciu miejscach, jest nadzwyczaj utrudniona skutkiem panującej suszy. Przy gaszeniu ognia zajętych jest 3.000 ludzi.

Tajemnicze spotkanie Mussoliniego

z kanclerzem Austrji i agentami rządu niemieckiego

PARYŻ (PAT) — Specjalny wysłannik „Matina" donosi z Wenecji:

„Pomimo energicznych zaprzeczeń, ogłaszanych przez czynniki rządowe w Rzymie, tajemnicze spotkanie przedstawicieli Włoch, Niemiec i Austrji odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Wszystkie wskazówki materjalne oraz surowe zarządzenia policyjne zdają się potwierdzać tę pogłoskę.

Kanclerz Schuschnigg przebywał już od paru dni na terytorjum włoskiem. Emisarjusze niemieccy przybyli również. Uprzednio ustalone zostało między Wiedniem a Rzymem, że Mussolini będzie rewizytować w Grado kanclerza Schuschnigga.

Pragnąc jednak zachować dyskrecję, szefowie obu rządów zmienili miejsce spotkania.

Wczoraj rano kanclerz Schuschnigg wyjechał z Grado do Tryestu, gdzie wsiadł do pociągu pośpiesznego, idącego do Wiednia. W kilka mi nut później przesiadł się on do ekspressu Wenecja — Bolonja.

Wzdłuż całej drogi milicja faszystowska pilnowała dojścia do pociągu. Następnie szła dy knaclerza Schuschnigga zaginęły.

Co się tyczy udziału Niemiec w rozmowach, można stwierdzić, że samochody niemieckie przejechały w nocy granicę, kierując się również ku środkowi kraju".

Procesy „Wspólnoty Interesów"

o wymiar podatku dochodowego

W kołach sądowych budzi duże zainteresowanie sprawa procesów podatkowych koncernu „Wspólnota Interesów" na Górnym Śląsku, po przejściu tego koncernu w ręce państwowe.

W. m. wrześniu — po wznowieniu prac Najwyższego Trybunału Administracyjn. rozpatrzone mają być 3 skargi dawnego zarządu „Wspólnoty Interesów" o niesłuszny wymiar podatku dochodowego w roku 1932/33 kwestjonujące sumę 4.500.000 zł. Również zakwestjonował dawny zarząd wymiar opłat stemplowych na sumę około 300.000 zł.

Skargi te wniesiono do N. T. A. w roku 1933 i 1934. Niewiadomo czy po zmianie właścicieli koncernu skargi te będą podtrzymane, gdyż jeden z punktów umowy zawartej z przedstawicielami banków państwowych przewiduje, że wszelkie spory skarbowe, zaległości podatkowe i nałożone na „Wspólnotę Interesów" grzywny (razem na sumę zł. 100.000.000) zostają zlikwidowane i skreślone.

Cena benzyny o 10 gr. tańsza

Ministerstwo przemysłu i handlu komunikuje, że w związku z obniżeniem stawki podatku konsumcyjnego i drogowego od benzyny, przemysł naftowy postanowił obniżyć cenę benzyny i mieszanek spirytusowych o 5 groszy na litrze, tak że łącznie obniżka benzyny i mieszanek spirytusowych wynosić będzie 10 groszy na litrze we wszystkich sklepach sprzedaży środków napędowych.

Obecnie są opracowywane odnośne zarządzenia i cenniki, także wymieniona obniżka środków napędowych (benzyny i mieszanek) wejdzie w życie z dn. 10 b. m.

Rośnie miasto robotnicze

W państwowych kamieniołomach w Zagnańsku pod Kielcami zakończono budowę 38 domków cztero-rodzinnych, które stanowią zaczątek powstającego tu miasta robotniczego. Kolonja ta położona jest na malowniczem południowem zboczu góry, pokrytej pięknym iglastym lasem. Każdy z domków otoczony jest ogrodem.

Kolonja zatopatrzona została w elektryczność i tanią komunikację autobusową P. K. P. z Kielcami.

W Kolonji wybudowano również przedszkole, ambulatorjum i dom robotniczy dla pracy społecznej i sportów łącznie ze strzelnicą i boiskiem. W domu tym mieści się także teatr robotniczy.

Nagrody dla pracowników

Zarządu Miejskiego Warszawy

W piątek po południu odbyła się w sali kolumnowej Ratusza warszawskiego uroczystość wręczenia nagród pracownikom samorządu miejskiego za działania nad usprawnieniem poszczególnych działów pracy samorządowej.

Nagrodzono 15 pracowników miejskich z czego 5 otrzymało nagrody w wysokości 300 zł. z funduszu Zarządu Miejskiego, zaś 10 po zł. 283 gr. 33 z fundacji b. prez. Warszawy inż. Drzewieckiego.

Prez. Starzyński wygłosił krótkie przemówienie, w którem podniósł znaczenie wysiłku pracowników celem przełamania biurokratyzmu.

Inż. Drzewiecki, tworząc fundację, chciał pobudzić pracowników miejskich do twórczej pracy nad ulepszeniami w dziale ich pracy. Obecny Zarząd Miejski w całej rozciągłości zrozumiał cele, które przyświecały twórcy tej fundacji, i dlatego również z własnych funduszów postanowił popierać te wysiłki wynalazcze.

Prez. Starzyński oświadczył, że w listopadzie odbędzie się następny konkurs. Miasto wyznacza 15 nagród z własnych funduszów oraz 13 z fundacji inż. Drzewieckiego.

Po przemówieniu prez. Starzyńskiego zabrał głos prezes stowarzyszenia pracowników miejskich, który w serdecznych słowach podziękował Zarządowi Miejskiemu za życzliwy stosunek do pracowników oraz popieranie ich twórczej inicjatywy.

Zkolei prez. Starzyński wręczył pracownikom przyznane nagrody.

Dwie bryły złota

MOSKWA (PAT). — W kopalniach złota w Kabaktan (kraj Jakutów) znaleziono dwie bryły złota, z których jedna waży 1400 gramów, a druga — 760.

Krwawe walki w Marokku

Mieszkańcy Ceuty uciekli w góry

CASABLANCA (PAT.) Korespondent P. A. T. donosi następujące szczegóły przebiegu walk w Marokku hiszpańskiem:

28 lipca dwa rządowe samoloty bombardowały miasto i port Melilla. Jest kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych, z pośród ludności cywilnej. Żadne objekty wojskowe ani portowe nie zostały uszkodzone. Samoloty zrzucały również proklamacje rządowe.

Rządowe krążowniki „Jaime 1" i „Cervantes" oraz torpedowiec „Churruca" bombardowały dn. 27 i 28 lipca Ceutę, wystrzeliwszy około 500 pocisków różnego kalibru. Mieszkańcy uciekli w góry. Dotychczas sygnalizują 30 zabitych. Ilość rannych nieznana.

Baterje nadbrzeżne powstańców odpowiadały z wielką energją. Kontratakowało również lotnictwo. Krążownik „Jaime 1" został uszkodzony.

Według ostatnich wiadomości ten krążownik zgłosił do powstańczej kwatery głównej chęć przejścia na stronę powstańczą. Kwatera główna postawiła jako warunek natychmiastowe przekazanie dowództwa pozostałym przy życiu oficerom oraz aresztowanie obecnych dowódców krążownika. Dotychczas odpowiedzi niema.

6 podwodnych łodzi obrawszy sobie za bazę Tanger stale operuje w cieśninie Gibraltarskiej, celem niedopuszczenia transportów wojskowych z Marokka do Hiszpanji. Dn. 28 lipca zatopiony został na wysokości Arzila transportowiem naftowy floty rządowej.

Dwa samoloty z dziennikarzami z Marokka francuskiego musiały powrócić do miejsca odlotu, z powodu ostrzelania ich przez powstańców.

W dalszym ciągu odbywają się intensywne transporty wojsk powstańczych do Hiszpanji drogą powietrzną.

Żołnierze wracają z Abisynji

KAIR (PAT.) Wczoraj przepłynął przez kanał Suezki statek „Liguria" mając na pokładzie ks. Bergamo oraz oddziały dywizji „Gransasso", powracające z Afryki wschodniej. Ks. Bergamo oraz żołnierze byli owacyjnie witani przez członków kolonij włoskich w Suezie i Port Saidzie.

Zginęli w potopie ziarna

BUDAPESZT (PAT) — W mieście Mako na strychu jednego z domów znajdował się skład zbożowy.

Oztatnio po nagromadzeniu tam znacznych zapasów zboża załamał się dach i zboże zwaliło się do znajdujących się na parterze warsztatów kowalskich, w których w danej chwili znajdowały się 3 osoby.

Terminator kowalski zabity został na miejscu, syn właściciela warsztatów odniósł ciężkie rany, od których po krótkim czasie zmarł w szpitalu, zaś uczeń kowalski wyszedł z wypadku z lżejszemi obrażeniami.

Interpelacja sejmowa

jako dokument w procesie zabójcy ś. p. dr. Gosiewskiego

Do wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło podanie obrońców zabójcy dyr. Gosiewskiego, Aleks. Szymika i załączenie do akt sądowych głośnej w maju r. b. interpelacji sejmowej do Ministra Opieki Społecznej w sprawie stosunków panujących w ubezpieczalniach.

Interpelację zgłosił przedstawiciel grupy pracowniczej w obecnym Sejmie, poseł Szczepański, po zabójstwie dyrektora łódzkiej ubezpieczalni Wąsowicza przez zredukowanego pracownika tej instytucji Massandra.

Obrońcy oskarżon. Szymika uważają, iż interpelacja sejmowa, która była przedmiotem obszernej dyskusji w ciałach ustawodawczych, może należycie oświetlić stosunki panujące w ubezpieczalniach, tło redukcyj personalnych i t. p.

„Peron śmierci" w Ursusie

Pasażerowie swą nieostrożność przypłacają życiem

Ze sfer kolejarskich zwraca ją nam uwagę na niesłuszność zarzutów, wysuwanych pod adresem władz kolejowych w sprawie t. zw. „peronu śmierci" na stacji „Ursus" pod Warszawą.

Mimo olbrzymich tablic ostrzegawczych, umieszczonych na wszystkich stacjach podmiejskich węzła warszawskiego (a także i pomiędzy stacjami), mimo odpowiednich ostrzeżeń w prasie i przez radjo, mimo zdwojonej czujności służby kolejowej — wciąż jeszcze zdarzają się wypadki z ludźmi na nowych, wysokich peronach stacyj podmiejskich, wypadki kończące się niestety prawie zawsze śmiercią.

Podróżni wbrew ostrzeżeniom, bądź jadą na stopniach i w budkach hamulcowych, bądź też przedwcześnie wychodzą na stopnie. Ostatnio znów na przystanku "Ursus" zginął zmasakrowany podróżny, jadący na stopniach pociągu, nie zatrzymującego się na tym przystanku. Dzienniki warszawskie wskazują, że peron na stacji Ursus słusznie nosi miano „peronu śmierci", ponieważ w bieżącym roku było już tam sześć wypadków śmiertelnych.

Zdaniem fachowców kolejowych winę ponosi wyłącznie nieostrożna publiczność. Przecież nie można zdobyczy technicznej, jaką jest wysoki peron stacyjny, skasować dlatego, że podróżni są nieostrożni a na jego miejsce zrobić niziutką podsypkę z piasku, zmuszającą pasażerów do skoków wzwyż lub wdół.

W krajach zachodniej Europy niema wogóle innych peronów jak wysokie, a o wypadkach tego rodzaju nic tam nie słychać, bo poprostu publiczność jest ostrożna, rozumiejąca własny interes i szanująca przepisy. W Niemczech cały węzeł berliński, a także szereg stacyj prowincjonalnych posiada wysokie perony — i również nikt się na to nie uskarża, a wszyscy traktują to jako dobrodziejstwo. Koleje Rzeszy przechodzą stopniowo na wysokie perony na wszystkich linjach magistralnych.

A więc — przyzwyczajmy się do wygodnych peronów, nie podróżujmy na stopniach, nie wyskakujmy z biegnących pociągów!



Sułtan

— Allah Akbar! Allah jest wielki, a Mohammed jego prorok! — wołał muezzin z wysokiego minaretu, a tłumy wiernych, leżąc w prochu twarzą ku wschodowi, powtarzały wersety Koranu.

Zachodzące słońce złociło białe kopuły Mogrebu, a na tarasie wspaniałego pałacu dumał sułtan Abdul Hamid, najulubicńszy z synów Allaha, potomek Mahometa, o brodzie tak pięknej, jak broda proroka.

O czem dumał?

Myślał o swym kraju, który od pewnego czasu podzielił się na dwa wrogie, walczące ze sobą obozy. Każdy z nich szedł do walki, wołając, że walczy za wiarę — lecz sułtan wiedział, że za imieniem proroka kryje się żądza zysków i władzy.

— Z którem stronnictwem połączyć się, by zachować tron i potęgę? — rozważał sułtan i nie mógł się zdecydować.

Wreszcie, posępny, skierował się do komnaty doradców.

— Cóż mam robić? — zapytał.

— Połącz się z białymi! — rzekł Omar.

— Połącz się z zielonymi! — rzekł Haryt.

A mądry Hussein powiedział:

— Nic nie rób!

Jedna ze stron zwycięży, — ta, której Allah dopomoże. Wówczas ty, sułtanie, pobłogosławisz zwycięzcę w imieniu proroka, obsypiesz go zaszczytami i nadal będziesz panował nad Mogrebem.

Rada okazała się słuszna. Sułtan zachował tron i obdarował Husseina pyszną szablą ze złotą rękojeścią.

Wiele już srebrnych nitek wiło się w czarnej brodzie Abdul Hamida, gdy pojął za żonę młodziutką, czarnooką Fatimę. Kochał ją tak bardzo, że zupełnie zapomniał o swych pozostałych siedemdziesięciu żonach. I podczas, gdy tamte siedziały zamknięte w swych apartamentach, Fatima hasała po pałacu jak sarenka.

Pewnego razu, przypadkowo, usłyszał sułtan śmiech swej Fatimy w pokoju nadwornego lekarza — hekima.

Pocichutku, ostrożnie, spojszał sułtan przez dziurkę od klucza i zatrząsł się, ujrzawszy swą żonę w objęciach kochanka.

Gorejący zemstą pospieszył sułtan do pokoju doradców.

— Każę ściąć hekima! — zawołał.

— Każ! — rzekł Omar i Haryt.

A mądry Hussein rzekł:

— Jeśli go zetniesz, to i Fatima odbierze sobie życie.

— A więc rozkażę dawać mu codziennie po dwadzieścia bambusów w pięty!

— Sułtanie! — odparł Hussein. — Nie piętami hekim uprawiał rozpustę.

— A więc pozbawię go męskości! — zawołał sułtan.

— Czy chcesz, aby cały kraj się domyślił, jak ci przyprawiono rogi?

Sułtan zamilkł.

— Więc cóż mam robić? — zapytał.

— Nic nie rób — odpowiedział Hussein.

Rada była dobra i Hussein otrzymał pierścień z pięknym rubinem. A Fatimę zamknięto w haremie.

Sułtan zbyt mocno kochał młodą żonkę, jak na swoje lata; czuł się więc niedobrze, był blady i miewał zawroty głowy. Ponieważ na hekima patrzeć nie chciał, więc udał się do pokoju doradców.

— Cóż mam robić? — zapytał.

— Każ się smarować olejkiem — rzekł Omar.

— Pij świętą wodę Cem-Cem — rzekł Haryt.

A mądry Hussein uśmiechnął się i powiedział:

— Nic nie rób.

Sułtan zrozumiał radę i, przekładając zdrowie ponad rozkosze, przestał odwiedzać małżonkę. Zajął się poezją i muzyką, a Husseinowi darował wielki, złoty łańcuch.

Zastępca.

Czy Polsce może grozić wojna?

Tylko własna siła obywateli

doprowadzić może do potęgi

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

P. „Bede" z Warszawy, nasz stały bezrobotny, Czytelnik (jak sam siebie określa), uczestnik wojen 1914—1920 r., rozpoczyna swą uzupełniającą odpowiedź ankietową od następujących cytatów z mowy Peryklesa:

„Ustawa, którą się rządzimy, jest taka, że nie mamy powodu zazdrościć praw sąsiednim państwom; owszem, wzorem jesteśmy pod tym względem dla niejednych, a nie naśladowcami innych. Nosi ona nazwę demokracji...

„Za taką to ojczyznę, nie chcąc jej sobie dać wydrzeć, walczyli szlachetni mężowie ci i polegli i za taką powinien każdy, który ich przeżył, być gotów życie swe oddać".

Po tym wstępie p. „Bede" przechodzi do rozważań ankietowych, pisząc:

„Strona" jeszcze czeka

Twierdzenie, że Polsce „nie może", a grozi wojna, nie oznacza wcale, aby wybuch jej nastąpić miał zaraz.

Strona, która ją szykuje, nie jest jeszcze do niej należycie przygotowana, a wszystkie dotychczasowe jej „inicjatywy" wyraźnie wskazują na metodę działania, polegającą na tem aby w okresie zbrojeń i przygotowań, wyzyskać do ostatnich granic możliwość „pokojowej" rewindykacji utraconych ziem, a to zapomocą gróźb, działań odśrodkowych, lub „dobrowolnego" zrzeczenia się praw państwa trzeciego. Reszty dokona we właściwym czasie wojna.

Liczmy tylko na własne siły

Na czyją pomoc możemy liczyć? Przedewszystkiem na własną. Najlepiej pouczają nas o tem dzieje starożytnych Greków, z których i my dzisiaj bierzemy przykłady.

Pytam, kiedy Hellada była w najwyższym rozkwicie i stała u szczytu swej potęgi i sławy? Jakaż to siła wzniosła ją do wspaniałości i wielkości?

Żadna inna, tylko siła własna jej obywateli. Nie oznacza to wcale, aby w razie potrzeby nie mieliśmy korzystać z pomocy obcej, nawet naszego wschodniego sąsiada, jedynie z powodu odmienności ustroju.

„Z Sowietami — uchowaj nas Boże" powie niejeden głos. Zgoda — Sowiety to kraj ludożerców, ale pomoc ludożerców w chwili niebezpieczeństwa ceni się wyżej, niż niejednych usłużnych przyjaciół.

Bardziej rażące przeciwieństwo ustroju dzieliło niegdyś Ateny i Spartę, które to państwa rządziły się wręcz odmiennemi ustawami, lecz z jednakowo pomyślnym wynikiem dla swych obywateli, zaś w systemie rządów swoich — choć zasadniczo odmiennych — oba państwa tak samo dążyły do wielkości i cel swój, chociaż różnemi drogami, całkowicie osiągnęły w zwycięskich wojnach obronnych przeciwko wspólnemu wrogowi — groźnej wówczas Persji.

To co się dzieje w Hiszpanji

może być początkiem strasznej wojny

W razie wybuchu wojny europejskiej Polska powinna zająć stanowisko neutralne, ale neutralność, pamiętać należy, kończy się tam, gdzie rozpoczynają działać układy międzynarodowe, lub zagrożony zostaje interes kraju, lub jego obywateli.

W poprzednim artykule dałem przybliżony horoskop przyszłej wojny. Ostatnie wydarzenia — wprawdzie pokojowe, jak narazie, potwierdziły słuszność przewidywania, jeśli chodzi o Europę wschodnią, że punktem wypadowym Niemiec stanie się na południ. wschodzie Austrja przy równoczesnem „modus vivendi" z Włochami, zaś na półn. wschodzie — obszar Gdańska.

Dalszy rozwój sytuacji zależny będzie od stopnia reakcji zainteresowanych państw. Poza tem układ, jaki stanął w sprawie cieśnin dardanelskich, jest niczem innem, jak reakcją na porozumienie włosko-niemieckie w sprawie Austrji, odwracające kierunek ekspansji włoskiej na Bliski Wschód.

Jeśli szerzej spojrzeć na wypadki rozgrywające się obecnie w Hiszpanji, nie można nie odnieść wrażenia, że wywołane zostały one przez te same siły, które na początku roku wzniecily podobny ruch w Japonji.

Celem ich jest, by drogą odśrodkową stworzyć w świecie jednolity front bratnich reżimów, złożony z państw o ustroju faszystowskim, gotowy do przyszłej rozprawy z blokiem t. z. państw ligowych.

Obym był złym prorokiem, jeśli zaryzykuję twierdzenie, że to, co się w tej chwili dzieje w Hiszpanji, stanowić może — poza swą oficjalną nazwą — ponure preludjum przyszłej wojny świata, podobnie jak wojna bałkańska okazała się zwykłym meczem, poprzedzającym wybuch Wielkiej Wojny w 1914 r.

5-te i 6-te pytanie wyczerpują odpowiedzi w poprzednim artykule.

W numerze jutrzejszym dalszy ciąg ankiety.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

8.00 Sygnał czasu i pieśń. 8.03 Audycja dla wsi. 8.45 Dziennik poranny. 9.00 Muzyka. 10.00 Uroczystość wręczenia sztandaru Wojsku Polskiemu przez Polonję Amerykańską. 11.00 „Shakespeare w muzyce". 11.45 Przegląd plastyczny 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży marjackiej 12.03 Poranek muzyczny. 14.30 „Audycja dla wsi". 15.00 Koncert reklamowy. 15.30 Lekkie piosenki. 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Koncert solistów. 17.30 Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — bieg na 10.000 metrów z udziałem Noji. 18.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". 19.55 Recital skrzypcowy Stefana Frenkla. 20.25 „Poezja legjonowa" — kwadrans poetycki. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 Słuchowisko p. t. „Gałązką oliwna". 21.45 Marcel Mule (saksofon). 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady z Berlinie. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Pieśni i tańce góralskie. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.



Zdjęcie przedstawia grupę emigrantów z Hiszpanji, którzy wskutek ostatnich wypadków masowo opuszczają półwysep Pirenejski. Emigrują zarówno cudzoziemcy, jak i przedstawiciele lewicy i prawicy hiszpańskiej; pierwsi w obawie okupacji wojsk powstańczych, drudzy z trwogi przed czerwoną milicją.

Walka o puhar Gordon-Bennetta

Wczoraj o godz. 6-tej upłynął ostateczny termin zgłoszeń do międzynarodowych zawodów o puhar Gordon-Bennetta.

Przygotowania do zawodów, które odbędą się 30 sierpnia, są w pełnym toku. Aeroklub Rzeczypospolitej, który zawody te organizuje, uzyskał już od 23 państw zezwolenia na przelot balonów.

Większość państw udzieliła równocześnie zezwolenia na posiadanie przez załogi balonowej broni palnej do własnej obrony i radjoodbiorników, natomiast tylko kilka państw wyraziło swoją zgodę na wzięcie przez lotników aparatów fotograficznych.

Wskutek starań organizatorów zawodów Ministerstwo Poczt i Telegrafów wypuszcza pół miljona znaczków pocztowych po 30 i 55 gr. z nadrukiem „Gordon-Bennett 30.VIII. 1936". Monopol Tytoniowy włoży do pudełek papierosów Essex piękny propagandowy plakat. Poza tem Aeroklub projektuje jeszcze kilka innych propagandowych posunięć.

Licząc się z dużym napływem gości, zwiększona została ilość miejsc na lotnisku. Dla wygody publiczności czynna będzie podczas zawodów restauracja oraz kilkanaście punktów sprzedażnych.

Niezależnie od tego chłopcy będą roznosili napoje chłodzące, czekolady, papierosy i t. p. Godny podkreślenia jest fakt że Aeroklub, dbając o kieszeń publiczności ustalił ceny. Będą one normalne, a więc takie same, jak na mieście.

Jakkolwiek zawody Gordon-Bennetta tworzą same w sobie całość, starania Aeroklubu Rzplitej idą w kierunku zorganizowania wielkiego święta lotniczego.

A więc w przeddzień zawodów Gordon-Bennetta odbędzie się pokaz lotnictwa cywilnego, motorowego oraz szybowcowego. Zobaczymy wszystkie modele naszych aparatów, różne wyczyny akrobatyczne i t. p.

Nie jest wykluczone, że odbędzie się osobno jeszcze pokaz lotnictwa wojskowego. W tych warunkach zapowiedziane zawody budza duże zainteresowanie.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Hrabia Wiśniewski owdowiał i ożenił się powtórnie. Z pierwszego małżeństwa pozostała mu córka Ina, zdradzająca od dziecka wybitne zdolności malarskie. Była stale prześladowana przez swoją macochę, która dręczyła ją na każdym kroku. Inka nieraz zraszała strumieniami łez grób matki, zwłaszcza, że rodzony ojciec zawsze był po stronie macochy i nie słuchał skarg i narzekań rodzonej córki. Mimo to Ina bardzo pokochała swoją przyrodnią siostrzyczkę Danusię, zrodzoną z drugiego małżeństwa jej ojca.

Pewnego razu w czasie nieobecności rodziców Danusia ciężko zachorowała. Ina zajęła się nią z całą troskliwością. Wezwała lekarza i zadepeszowała po rodziców. Czuwała przy chorej, nie odchodząc od niej ani na chwilę. Gy jej macocha przybyła i ujrzała ją przy Danusi, krzyknęła, że umyślnie nikogo nie dopuszcza, aby spowodować śmierć Danusi i zostać jedyną spadkobierczynią. Tego już było Inie zawiele. Postanowiła uciec z domu.

Dla niepoznaki zmieniła imię i nazwisko. Przybrała imię matki Iza oraz nazwisko Sarska, ponieważ wioska, z której matka pochodziła, nazywała się Sarsk. Niepostrzeżona uciekła z domu ojca i dotarła do Warszawy. Tu przez długie cztery lata utrzymywała się z udzielania lekcyj rysunków i malarstwa. Wreszcie, pracując usilnie nad umiłowaną sztuką malarską, zdołała wystawić swój obraz w Zachęcie i nawet zdobyć pierwszą nagrodę. Wnet była już pełnoletnia i postanowiła skorzystać z tego, aby wyzwolić się z opieki majątkowej ojca, który jej się wyrzekł raz na zawsze. Powierzyła swe sprawy adwokatowi.

Adwokat po zbadaniu sprawy oznajmił Izie, że hrabia Wiśniewski uważał córkę za zaginioną, rozporządził się więc powierzonemi jego opiece jej pieniędzmi i stracił je w nieszczęśliwych spekulacjach. Drugą córkę, Danusię, dał na wychowanie bogatej starej pannie Lerskiej, swej ciotce. Iza była więc pozostawiona własnym zarobkom. Nie mogła wszakże narzekać na brak pieniędzy, gdyż swą sztuką dobrze zarabiała. Pewnego dnia, gdy malowała krajobraz we wsie, była przypadkowo świadkiem pojedynku, którego ofiarą padł pewien wielce sympatyczny młodzieniec.

Był to Zdzisław hrabia Prawdzic. Rana jego była tak poważna, że niesposób go było przewieźć do Warszawy. Iza zaofiarowała mu swe pomieszczenie i swoją opiekę. Sama sobie się dziwiła, że nagle opanowało ją głębsze uczucie ku owemu rannemu młodzieńcowi, uczucie dotychczas zupełnie jej nieznane.

Zdzisław i Iza pokochali się.

Po dwóch latach miłości, spędzonych w podróżach, wrócili do Warszawy. Iza stała się strasznie zazdrosna o Zdzisława, czem zrażała go sobie coraz bardziej, aż wreszcie zerwali ze sobą.

Zdzisław poznał natomiast 16-letnią Danusię Wiśniewską, wychowankę panny Lerskiej i zakochał się w niej z wzajemnością. Jego ciotka namówiła Danusię, aby ta zamówiła sobie portret u pewnej znanej malarki.

Malarką tą była Iza Sarska. Podczas malowania portretu wyjaśniło się, że są siostrami. Tymczasem Zdzisław oświadczył się Danusi i został przyjęty. Był to wielki cios dla Izy. Postanowiła do tego nie dopuścić.

Szczęściem dla Izy los zetknął ją z niejakim Józefem Robickim, który znalazł w Australji zwłoki hrabiego Wiśniewskiego i zabrał jego dokumenty. Ponieważ Robicki chciał okraść Izę, darowała mu winę pod warunkiem, że naprawdę będzie udawał jej ojca i sprzeciwi się małżeństwu Danusi ze Zdzisławem. Robicki miał nawet zato otrzymać poważniejszą sumę od Izy. Skorzystał z tego, aby udać się do swej dawnej kochanki Ireny, którą teraz utrzymywał bogaty Australijczyk Simpson w Warszawie. Irena wyraziła gotowość pożycia z nim, ale pod warunkiem, że zachowa również Simpsona. Robicki musiał się zgodzić. Pewnego razu spotkali w barze Florkowskiego, który w swoim czasie dopomógł Robickiemu do sprzeniewierzenia w banku, za które Robicki był skazany zaocznie na 20 lat ciężkiego więzienia i mógł wrócić bezkarnie do kraju tylko dlatego, że miał papiery hr. Wiśniewskiego.

Robicki odwrócił się gwałtownie, przerażony...

Zanim jeszcze ujrzał, kto go poklepał po ramieniu, usłyszał głos:

— Serwus, brachu!... Kopę lat!... Jak się masz, chłopie?

— Florkowski! — zawołał Robicki, poznając, wreszcie, i blednąc straszliwie.

— We własnej osobie najuniżeńszy służący i pięknej pannie Ireczce śliczne łapki całujący — mówił wesoło przystojny młodzian, nisko się kłaniając Irenie.

— Dobry wieczór — odrzekła nieco ozięble Irena, zła, że spotyka w tak mało wytwornym lokalu osobnika, któremu niejednokrotnie pokazywała drzwi.

— Jestem niewymownie rad, że cię widzę, Józiu — mówił dalej z wylewnością Florkowski — cieszę się, że jesteś zdrów i cały, przy kwitnącem, można powiedzieć, zdrowiu i, o ile mnie wzrok nie myli, przy poważniejszej forsie. A jabym głowę dał, że jeszcze sterczysz w tej Australji. Cóż? Czy przybyłeś tu na jakiś czas tylko, aby zaczerpnąć nieco rodzimego powietrza, czy też powróciłeś już na stałe?...

— Nie wiem jeszcze — odparł niechętnie Robicki — może już tu zostanę. W każdym razie w Australji nie powiodło mi się tak bardzo...

— Domyślam się tego... Widziałem, że panna Irena zatęskniła za krajem ojczystym i wróciła już dość dawno... Ty zaś po jakimś czasie zatęskniłeś za nią i także wróciłeś...

To rzekłszy, Florkowski, nieproszony, przysiadł się do stolika.

— Byłoby mi niezmiernie miło postawić buteleczkę wódeczki z powodu tak radosnego spotkania po tylu latach... Niestety, mnie także nie powiodło się i w tej chwili jestem dosłownie bez grosza...

Widząc, że nie ma innego wyjścia, Robicki zaproponował:

— Może wobec tego zechcesz wypić z nami?

Obawiał się bowiem, że Florkowski lada chwila wybuchnie z tem, czego się należało najbardziej obawiać — ukrywaniem przestępstwa Robickiego.

Naogół zaś stwierdził, że Florkowski niemal zupełnie nie zmienił się wewnętrznie od czasu, jak się rozstali.

Jak dawniej, tak i teraz był ubrany z przesadną elegancją, która wszakże była jedynie „błyszczącą nędzą", jeżeli przyjrzeć się bliżej...

Był to tani zbytek, który zawsze cechował blagierską naturę Florkowskiego.

Miał poza tem zawsze taki bezczelno-pogardliwy uśmieszek, który już za dawnych czasów zawsze irytował Robickiego.

Ponieważ trzeba było coś rzec, Robicki odezwał się wreszcie:

— I cóż ty właściwie teraz porabiasz?

— Nic takiego. A ty?

— Ja też jeszcze nic określonego — odrzekł Robicki z zakłopotaniem — dopiero co przyjechałem... Rozglądam się jeszcze.

— I... niczego się nie boisz? — szepnął nagle Florkowski.

— A... niby... czego mam się obawiać? — wybełkotał Robicki, drżąc cały.

— No... przecież sam chyba najlepiej wiesz...

— Ach, domyślam się... Już wiem, co masz na myśli... Otóż w tej dziedzinie mógłbym mieć nieprzyjemności tylko, gdyby mnie kto zdradził... A któżby mógł?...

Florkowski nie odpowiedział. Rzekł tylko po chwili, zmieniając temat:

— Trzeba ci przyznać, że zmieniłeś się nie do poznania i gdyby nie panna Irena, nigdy w życiu nie poznałbym cię. Mógłbym przechodzić obok ciebie ze sto razy, nie wiedząc, że to ty.

— Ach, sprawiłbyś mi tem niesłychaną przykrość — udawał Robicki, coraz bardziej zły.

— Dziwi mnie jedno — rzekł Florkowski — przecież początkowo byłeś zadowolony z pobytu. Robiłeś tam dobre interesy, powodziło ci się...

— Rzeczywiście, był taki czas, że byłem przy pieniądzach. Ale wkońcu wszystko mi się jakoś pokiełbasiło, straciłem dużo pieniędzy i teraz właśnie chcę na nowo próbować szczęścia od samego początku.

— Miejmy nadzieję, że to ci się uda, życzę tego tobie i... sobie...

— A ty jak?

— O, ja także nie miałem szczęścia — odrzekł, spoglądając znacząco na Irenę — nie udawało mi się zyskać niczyjej życzliwości... A w dzisiejszych czasach, gdy się nie ma dużej protekcji, niesposób nic zrobić... Tak samo, jak ty, rozglądam się... szukam... A... można wiedzieć, gdzie mieszkasz?

— Korzystam chwilowo z gościnności Irenki... Gdy tylko znajdę sobie pomieszczenie, powiem ci, gdzie się ulokowałem. Będzie mi bardzo miło ujrzeć cię wtedy u siebie... Nie wątpisz o tem chyba?

— Skądże? Będzie mi doprawdy bardzo miło. Zawdzięczam ci, zresztą, bardzo wiele. Jeżeli raz w życiu doprawdy byłem przy forsie, to tylko dzięki tobie... Kto wie, może uda się to powtórnie, skoro już masz dla mnie taką szczęśliwą rękę. Liczę nato, że przyczynisz się skutecznie do poratowania mnie.

Gdy to mówił, uśmiechał się tak znacząco, że tamtym obojgu aż się niedobrze robiło...

Zauważył to i nie chcąc przeciągać struny, rzekł:

— Drodzy państwo, nie będę was więcej zanudzał moją osobą. Widziałem, że już wybieraliście się bodaj do domu, gdy ja nagle przyszedłem...

— Rzeczywiście, mieliśmy już zamiar...

— Więc proszę się mną nie krępować i do zobaczenia — rzekł, całując Irenę w rękę i mocno ściskając dłoń Robickiemu.

Zapłacili i kazali posłać po taksówkę, ponieważ deszcz padał.

Robicki wszakże myślał, że niebezpiecznie będzie tak zostawić Florkowskiego, który przecież najwyraźniej dawał do zrozumienia, że mu się coś jeszcze... należy...

Podszedł więc jeszcze do niego, wziął go za rękę i szepnął mu poufnie:

— Kochany Florkosiu, powiedziałeś mi przed chwilą, że jesteś dosłownie bez grosza... Otóż ja... także jestem obecnie w dość ciężkich warunkach, ale ostatecznie, gdyby ci można służyć jaką małą seteczką, chętniebym to uczynił... Nie chciałem ci tego proponować w obecności Irki, ale teraz tak z rączki do rączki, niby się żegnając, mogę ci taki papierek wsunąć...

— Będę ci dozgonnie wdzięczny, mój aniołku, ale pamiętaj, że to tylko pożyczka. Gdy tylko trochę się podreperuję, zwrócę ci z pewnością...

— O, nie troszcz się o to — odrzekł Robicki i nieznacznie wcisnął mu do ręki stuzłotowy banknot, który Florkowski skwapliwie schował do kieszeni.

Potem spojrzał przez okno, jak Robicki z Ireną wsiadali do taksówki i pomyślał sobie:

— Jak na człowieka, będącego w ciężkich warunkach materjalnych, jednak niezgorzej szyku zadaje ten mój Robicki. Forsy ma, jak lodu. Chociaż rzekomo jest kochankiem „od serca" Irki, ona mu pieniędzy nie daje. Za dobrze ją znam... Więc ma inne źródła dochodu. Dobrze wiedzieć... Będę z tego korzystał, ile wlezie!

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach szantażu

Kilka lat temu powierzono Bachrachowi wykrycie szantażysty, który dwukrotnie zwracał się do swej ofiary o pieniądze. Gdy za trzecim razem zażądał aż 20.000 marek, brat szantażowanej niewiasty, pan O. zwrócił się o dyskretną pomoc do policji.

Pan O. opowiedział, że pewnego dnia otrzymał list, aby natychmiast przyjechał do Belgji, gdzie siostra kończyła studja. Na miejscu dowiedział się, iż poznała ona młodego człowieka, rzekomo syna obywatela ziemskiego z Galicji, w którym się zakochała.

III.

— Czy ten młody człowiek był również studentem? — zapytałem.

— Jak mi siostra opowiadała, był zapisany na politechnice, lecz bardzo rzadko uczęszczał na wykłady i całe dnie i noce spędzał na zabawach. Kiedy mu zwracała uwagę na jego tryb życia, odpowiadał jej ze śmiechem, że jest dość bogaty, by się nie potrzebował uczyć, gdyż z pewnością nie będzie szukać posady i zarabiać na chleb.

Pewnego wieczora oboje udali się na bal maskowy. W czasie kolacji nędznik dolewał jej ciągle do kieliszka i kiedy była już zupełnie pijana zawiózł ją do swego mieszkania i, wykorzystawszy jej stan, uwiódł ją. Opowiadała mi ze łzami w oczach, że kiedy się rano obudziła i ujrzała się w jego pokoju obok niego w łóżku, chciała wyskoczyć oknem. Na klęczkach błagał ją o przebaczenie, mówiąc, że naprawi swój błąd i ożeni się z nią. Udało mu się ją nieco uspokoić. Postanowili, że w najbliższych dniach wyjedzie do domu i, po porozumieniu się ze swymi rodzicami przyjedzie do Warszawy i poprosi o jej rękę. Jak było umówione, rzeczywiście po tygodniu wyjechał i nie dał więcej znaku życia o sobie.

Z niecierpliwością oczekiwała od niego wiadomości, wreszcie napisała pod podany jej adres. List powrócił z adnotacją „adresat nieznany". Zrozpaczona nosiła się z zamiarem popełnienia samobójstwa, tem bardziej, że stwierdziła, iż jest w ciąży.

Wreszcie zdecydowała się napisać do mnie, bym przyjechał. Znalazłem się w sytuacji bez wyjścia. Zawiadomić o wszystkiem rodziców nie mogłem. Ojciec mój aczkolwiek kochał ją bardzo był człowiekiem zapalczywym i nigdyby jej tej hańby nie wybaczył, a co się tyczy matki, kobiety chorej na serce, to z pewnością wiadomość tę przypłaciłaby życie.

Hania była już i tak dość nieszczęśliwa i nie miałem sumienia czynić jej wyrzutów. Po głębszym namyśle postanowiliśmy, że przerwie studja, wyjedzie do jakiejś małej miejscowości wpobliżu Leodjum i tam oczekiwać będzie rozwiązania. Najgorsze było to, że zbliżały się wakacje i miała przyjechać do domu. Trzeba było znaleźć jakąś wymówkę, usprawiedliwiającą jej nieprzybycie. Początkowo zamierzaliśmy powiedzieć w domu, że jest chora i wakacje spędzi w Ostendzie, lecz plan ten porzuciliśmy; nie ulegało bowiem wątpliwości, że matka zaniepokojona o jej zdrowie natychmiastby do niej przyjechała.

Dalszy ciąg jutro.

Premjowane książeczki P. K. O.

Dnia 30 lipca 1936 r. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności piąte publiczne premjowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premjowane serji III-ej.

Premje po zł. 1000 padły na nn.: 150393 187980 195630 233321 236564.

Premje po zł. 500 padły na nn.: 160274 160374 160996 161165 163010 169713 170133 171978 172696 174006 176368 187702 193238 196046 203362 205439 210312 210675 217620 218131 220806 242949.

Premje po zł. 250 padły na nn.: 150478 151973 152239 152834 154890 159142 160127 162534 163860 165800 166915 167345 167907 168297 168512 169179 171478 172611 172888 175197 175213 176140 177867 178572 178689 179715 179741 180070 181836 181910 185523 186188 186314 187700 191844 196453 196718 197745 198066 198182 199205 199212 206406 207405 209570 209968 210695 212462 212945 213530 216070 217473 217840 218000 219196 219325 219353 220371 225659 226730 230583 233136 233177 233423 234304 238543 243548.

Premje po zł 100 padły na nn.: 150005 150297 150589 151516 152026 152969 153138 153161 153275 153475 153704 153783 154346 154666 154907 155326 155788 156014 156992 157043 157060 157179 158041 158309 158856 158878 159032 159922 160556 161090 162019 162101 162336 162430 162725 162740 163051 163247 163806 163925 164106 164379 164790 164929 165081 165209 165893 166373 166623 166907 167565 167683 167697 168207 168480 168580 168707 169138 169201 (poraz drugi) 170074 171385 171639 171837 172570 173000 173276 174084 174432 174453 175022 175180 175431 175859 176864 177412 177586 177665 177680 177835 177892 178309 178476 178869 179232 179697 179869 180858 180909 180921 181041 181378 181738 181773 181840 182161 182294 183787 183919 184030 184064 184289 186539 186775 187286 187485 188047 188201 188633 189377 190027 190140 190654 190739 191873 191924 192099 192291 192496 192581 192884 193000 193026 193639 193917 194347 194726 195057 196010 196709 197651 197923 197945 198010 198695 199313 199344 200111 200117 201685 201828 202250 203492 203562 206079 206086 207404 207537 208410 210010 210197 210416 210745 211200 211230 212154 212398 212783 212848 215064 215409 215733 216311 216392 216574 216762 217157 217522 217594 218076 218227 218505 219503 219670 220527 221567 221685 222654 222939 223352 224326 225408 226446 226485 226683 226776 226856 227267 228417 228689 228806 229118 229945 230878 231790 233329 233537 233879 234118 234152 234188 176703 235203 235297 235615 235636 236079 236398 237884 238069 239751 240241 240310 241393 241677 242206 243079 243209 243210 243451 243612.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Włochy chcą się usadowić w Marokku

Na czoło zagadnień polityki międzynarodowej wysuwa się wojna domowa w Hiszpanji. Istnieje bowiem uzasadniona obawa, że ta wojna, która jest zagadnieniem wewnętrznem Hiszpanji, może się przeobrazić w problem międzynarodowy.

Już powstały pewne trudności w strefie międzynarodowej w Tangerze. Na wodach hiszpańskich znajduje się kilkadziesiąt jednostek floty wojennej Anglji, Francji, Włoch, Niemiec i Portugalji. Jest to wypadek dotychczas nieznany w czasie pokoju.

Wypadki hiszpańskie

Tę dużą uwagę, którą europejscy mężowie stanu poświęcają wypadkom hiszpańskim, nie należy tłumaczyć sympatją do jednej ze stron walczących, jakkolwiek i to u niektórych mężów stanu, jak wiemy, odegrało już pewną rolę. Chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o Marokko oraz afrykańsko-hiszpański szlak wodny.

Część Marokka należy do Hiszpanji. Odpowiedni międzynarodowy układ wyraźnie zastrzega, że Hiszpanja nie może się zrzec tej kolonji na rzecz innego państwa.

Wiemy jak Włochy rozbudowują swoje imperjum kolonjalne. Istnieje więc obawa o dalsze losy hiszpańskiego Marokka. A nuż Włochy, może wzamian za pomoc okazaną wojskom powstańczym, otrzymają jakieś specjalne przywileje na wodach hiszpańskich, albo co jest jeszcze ważniejsze, ustępstwa w Marokku hiszpańskiem?

Około tej właśnie sprawy skupia się wytężona czujność w pierwszym rzędzie angielskich i francuskich mężów stanu.

Konferencja 5 mocarstw

Rząd włoski i niemiecki odpowiedziały na zaproszenie wystosowane przez konferencję londyńską, w której udział wzięły Anglja, Francja i Belgja, w sprawie układu reńskiego.

Wydaje się jednak, że o ile do tej konferencji w wymienionym składzie wogóle dojdzie, to nie stanie się przed połową września.

Przypominamy, że potrzeba tej konferencji wynika z zerwania przez Niemcy układu locarneńskiego. Rzesza Niemiecka wyraziła gotowość zawarcia innego układu, na odmiennych oczywiście podstawach.

Celem Niemiec, jak również Włoch, jest rozbicie sojuszów francuskich. Dlatego też dają do zrozumienia, że nie przystąpią do układu, jeśli Francja zechce związać nowy układ reński z blokiem swoich sprzymierzeńców, to jest Sowietami, Małą i Bałkańską Ententą.

Z taktyki rządu francuskiego wynika natomiast bardzo wyraźnie, że nie mając zaufania do bezpieczeństwa, gwarantowanego przez Niemcy w ramach układu wyżej wymienionych pięciu państw zachodnich, pragnie nietylko w całej rozciągłości utrzymać swoje poszczególne sojusze, ale również dalej prowadzić politykę w oparciu o swoje bloki sprzymierzeńcze. Rzesza Niemiecka jest zdania, że bloki te są zwrócone przeciwko niej i dlatego nie może brać udziału w układach razem z temi państwami.

Widzimy więc, że punkty widzenia są skrajnie różne. Nie wróży to możliwości znalezienia jakiegoś kompromisu, dlatego konferencja reńska stoi pod znakiem zapytania.

Stanowisko Anglji

Rząd angielski zajmuje w tej sprawie stanowisko pośrednie. Pragnie układu z udziałem Włoch i Niemiec, ale w całej rozciągłości rozumie i podziela francuski punkt widzenia.

Wysiłki Anglji idą w kierunku rozgraniczenia układu państw zachodnich od bloków sojuszniczych Francji. W każdym jednak razie rząd angielski, wyraźnie i niedwuznacznie podkreśla, że przyjaźń z Francją, jest nienaruszalna i stanowi najważniejszy wytyczną w jego polityce.

Ostatnie oświadczenie brytyjskiego ministra Spraw Zagranicznych Edena w parlamencie, że państwa o ustroju demokratycznym winny współdziałać i razem pracować, posiada swoją wymowę i treść.

Na małej wokandzie...

Jak walczyć z rywalem

(A. E.) „Jeśli masz rywala, staraj się obniżyć jego wartość w oczach ukochanej" — oto rada, jaką wyczytał pan Marjan Pawłowski w podręczniku dla zakochanych.

Że zaś panna Jadzia Szczypiorkówna, bogdanka pana Marjana, ukazywała się stale w towarzystwie jakiegoś starszego wielbiciela, przeto pan Marjan postanowił działać.

Los mu sprzyjał.

Pewnego razu w kinie tak się złożyło, że siadł tuż obok swej umiłowanej. Niestety po drugiej stronie dziewczyny siedział wspomniany starszy jegomość.

Na ekranie bohater gładził rękę swej partnerki, więc pan Pawłowski nieśmiało uczynił to samo.

Później filmowy amant zabrał się do nóżki swej umiłowanej, ale panu Pawłowskiemu na to nie starczyło już odwagi.

Spojrzał więc tylko na upragnioną Jadzię i szepnął, w myśl zasad podręcznika dla zakochanych:

— Panno Jadziu... Młodość to grunt...

Dziewczyna uśmiechała się, bo wąsy pana Marjana przyjemnie ją łaskotały.

— Panno Jadziu... Stary facet, nie przymierzając, to jak piec przez ognia.

Choć niektóre mówią, że w starym piecu djabeł pali, ale wierz mi panna, że młody facet to całkiem insza para kamaszy.

Masz panna przykład na tem filmie: jaki ten chłopak gorący! Mało nie zeżarł dziewczyny. A dlaczego? Bo młody, wiadomo.

Młodej pannie to nawet nie uchodzi brać się za starego; bo wszystkie naobkoło śmieją się, że dla piniondzów i żarty nieprzystojne wedle nocy poślubnej uskuteczniają.

Widzi więc panna Jadzia, że dobrze mówię i że tylko dla jej szczęścia radzę, aby przestała z tem starem piernikiem po ulicach ganiać.

— Z kim?

— Ze starem piernikiem.

— Z piernikiem? Tatuńciu! — zawołała panienka. — Ten pan na ciebie stary piernik powiedział!

×

Trudno opisać lanie, jakie sprawił papa Szczypiorek biednemu amantowi.

Nie pomogły wyjaśnienia, pana Marjana, że działał zgodnie ze wskazówkami podręcznika dla zakochanych. Dostał biedak za wszystkie czasy.

Przed sądem grodzkim pan Szczypiorek oświadczył, że pogodził się już z panem Pawłowskim.

— Daruję mu obrazę — rzekł — a na dokładkie rękę mojej Jadzi!

W tym stanie rzeczy sąd skazał pana Szczypiorka tylko na 10 złotych grzywny.

Obcęgi zaopatrzone w rozpalony drut

wypalały chore nerwy w zębie!

Związek angielskich lekarzy-dentystów otworzył przed kilkoma dniami w Londynie ciekawą wystawę; muzeum, obejmujące ból zębów na przestrzeni 6 tysięcy lat.

Na pierwszym planie znajduje się kopja słynnego papyrusa Ebera, który pochodzi z roku 3.700 przed narodzeniem Chrystusa. W tym papyrusie znajdują się pierwsze wiadomości o leczeniu zębów. A więc już przed 6 tysiącami lat ludzie cierpieli na zęby, istnieli lekarze i środki przeciwko tym cierpieniom.

Bardzo liczne są zbiory narzędzi lekarskich i dzieł naukowych z okresu średniowiecza oraz ostatnich stuleci.

Z dawnych dzieł najobszerniejsza jest praca Francuza Fauchard. Podzielił on cierpienia zęba na 102 rodzaje. Mieszczą się one w trzech grupach zasadniczych „bóle świdrujące", „kłujące" i „tępe".

Na wystawie znajduje się również wynalazek doktora Fauchard, instrument, który może spowodować, że człowiek cierpiący aż do utraty przytomności, ucieknie z gabinetu dentysty na widok tego narzędzia.

Są to obcęgi zaopatrzone w drut, którym po rozgrzaniu do białości wypalano chory nerw.

Niema co! Delikatni byli ci nasi przodkowie, którzy poddawali się w spokoju ducha takim katuszom...

Obok tego i tym podobnych morderczych przyrządów leży dzieło naukowe „Podręcznik pyrotechniki dentystycznej", wydany w r. 1798. Książ już otwarta na stronie, na której znajdujemy poniższe zdanie, będące doskonałą ilustracją wymienionych powyżej przyrządów lekarskich.

„Zaleca się podczas zabiegu mocno ściskać pacjenta, by nie mógł przeszkadzać w pracy".

Jakkolwiek pierwsze środki znieczulające zostały wynalezione już w r. 1798, to lekarze wzbraniali się ich używać, uważając, że są niebezpieczne. Po raz pierwszy zastosował znieczulenie w jamie ustnej amerykański lekarz-dentysta Wells. Z tą chwilą rozpoczyna się nowy okres w lecznictwie zębów: okres narkozy.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Wśród mężczyzn są wyjątki

P. Ksenia X nadsyła nam list polemiczny tej treści:

„Pani „Ino Be-ta". Zarzuca Pani mężczyznom, że są podli, bo ich żad na kobieta nie broni. A więc ja ich będę bronić.

Tak, proszę Pani, bo nie wszyscy mężczyźni są podłymi samcami. Niech Pani nie myśli, że uważam mężczyzn za aniołów, o, nie, bo za dużo wyrządzili mi złego. Ale nie mogę też potępić wszystkich bez wyjątku, bo spotykałam takich, którzy mnie kochali prawdziwą, czystą miłością.

Gdy powiedziałam jednemu, żeby odszedł, bo go nie kocham, poszedł, a odchodząc prosił, żebym go pocałowała, bo ten pocałunek będzie pamiątką jego miłości. I wie Pani, że nie mogłam mu odmówić. Pocałowałam go w czoło. Wyobraża sobie Pani mężczyznę, którego kochana kobieta całuje w czoło? Przecież to śmieszne a dla niego to było wiele, i naprawdę był uradowany tą drobnostką. A więc znalazł się taki, który mnie nie pragnął zdobyć, mimo że mam 18 lat, jestem bardzo ładna i bardzo zgrabna.

Pisze Pani. że mężczyźni się maskują. Owszem, zgadzam się z tem, ale oprócz złych maskują i swe dobre strony.

Znałam chłopcą, który był uważany za moralnie upadłego. Mnie zastanowił jego bezbrzeżnie smutny wzrok. Rozpustnik, a ma takie smutne spojrzenie. Zdobyłam jego zaufanie, i cóż się okazało? Jest to bardzo dobry chłopiec, tylko wpadł w złe towarzystwo. Skłoniłam go do porzucenia złego towarzystwa i chciałam go wprowadzić w grono swoich znajomych. I wie Pani co? Kobiety, te, które powinny przebaczać dawny upadek, te, które mają mieć czułe serca, one go wyśmiały i wyszydziły. A on? Cóż miał robić? Ze łzami w oczach i goryczą w duszy poszedł tam, gdzie go przyjmą z otwartemi ramionami — do knajpy. I zmarnował się 20-letni chłopiec.

Tak. Pani Ino, nie wszyscy mężczyźni są podli, są wyjątki, jest ich nawet dużo, tylko trzeba ich umieć znaleźć, a może raczej sam los nam ich zsyła — tego to już nie wiem. Ale mogę śmiało powiedzieć: „Są wyjątki!".

WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

Dr. Marjusz Górski — **Listy olimpijskie**

Inwalidzi w polskim obozie olimpijskim

Biniakowski i Sznajder niezdolni do walki — Koszykarze zwyciężają. — Tajemnica Japończyków — Dziś pierwsze boje



„Hala narodów" w wiosce olimpijskiej. Tu można porozumieć się we wszystkich językach. Tu właściwie należy porozumieć się, gdyż bez specjalnej przepustki nikt nie otrzyma prawa wstępu do wioski.

No, mamy więc już pierwsze medale olimpijskie. Zdobyliśmy je dzięki Parandowskiemu („Dysk olimpiński"), w rzeźbie (Klukowski), za plakat: Ostoja Chrostowski. Oby nie były to ostatnie medale.

Wczoraj rozstrzygnęła się też bardzo ważna sprawa: miejsce przyszłej Olimpjady w 1940 roku. Było dwóch poważnych kandydatów: Japonja i Finlandja. Ostatecznie zdecydowaną większością głosów przyznano pierwsze miejsce Japonji. A więc za lat cztery rozpocznie się wędrówka narodów do Tokjo.

W obozie polskim nie wesoło

Okazuje się, że alarmy prasy warszawskiej o chorobie Biniakowskiego i Sznajdra nie były wymysłem.

Wczoraj naprzykład ustalono niezbicie, że Biniakowski nie może absolutnie startować w sztafecie. Kierowników ogarnęła poprostu rozpacz. Oczywiście sztafetę jakoś się skleci, ale czy to nie jest trochę za późno, tem bardziej, że już na wiele dni przed tem było wiadomem, iż Biniakowski startować nie może!

To samo tyczy się Sznajdra. Przed wyjazdem z Polski, Sznajder, jak mnie poinformowano, nie odbył żadnych treningów poprostu dlatego, że kontuzja nogi była dość poważna. Sznajder wyjechał mimo to do Berlina i rezultat jest ten, że trzeba będzie chyba zrezygnować z jego udziału.

Mamy więc bez walki dwóch inwalidów. I czyż niesłuszne będą potem żale, że do Berlina wysyłano inwalidów wtedy, kiedy można było wysłać ludzi zdrowych i mających niemniejsze szanse.

Koszykarze w doskonałej formie

W świetnej formie są koszykarze. Rozegrali szereg sparingowych meczów i odnoszą same zwycięstwa. Przypuszczać należy, że pierwszy mecz koszykarzy z Włochami przyniesie pierwsze zwycięstwo. A potem inne, bardziej wartościowe.

Trener Kłyszejko jest bardzo zadowolony z formy koszykarzy i twierdzi, że możemy być spokojni o wyniki. Oby to w dobrą godzinę powiedział.

Bokserzy rozpoczynają treningi

Właściwe treningi bokserów rozpoczną się w poniedziałek. Tak twierdzi pan Smith. Inna sprawa, że trzeba było zrezygnować ze sparing-partnerów z obozu zawodowców, gdyż wszyscy byli... zajęci. To było zresztą do przewidzenia.

Ale, jak słyszałem, pan Smith zapewniał wszystkich, że **„on już potrafi znaleźć odpowiedniego sparing-partnera"** i t. d. Jednem słowem blaga na całym froncie.

PIERWSZY DZIEŃ WALKI

W chwili, gdy czytacie ten list jest już po otwarciu Olimpjady. Dziś rozpoczyna się pierwszy dzień walk. Na starcie ujrzymy polskich zawodników i zawodniczki.

Startują bowiem Walasiewiczówna, Kwaśniewska, Kucharski, Noji, Hofman i Pławczyk.

Oczywiście interesuje nas przedewszystkiem Noji. Biega on w niedzielę 10 klm. Odrazu ciężki egzamin i to w towarzystwie najprzedniejszych asów bieżni.

Jakżeż wypadnie Noji? Czy potrafi powtórzyć pamiętny, niezapomniany sukces Kusocińskiego z roku 1932 w Los Angeles?

Nojego widziałem. Jest poważny w przeciwieństwie do innych zawodników, dziwnie wesołych. Noji zdaje sobie sprawę z ważności swego zadania. Przygotowany jest starannie, czuje się wypoczęty. Teraz w grę może wejść tylko walka bezpośrednia, walka na bieżni.

Jeśli Noji pobiegnie tak jak to sobie wyimaginowaliśmy, pierwsze miejsce jest murowane. Ale jeśli będzie inaczej, wówczas. Ale poco mamy zawczasu przewidywać najgorsze. Może właśnie nam los uśmiechnie się.

Japończycy lubią tajemnicę

Noji jest podobny do Japończyków, może dlatego, że Synowie Wschodzącego Słońca są dziwnie tajemniczy. Nie „udzielają się", są zawsze razem i trzymają się kurczowo swych sadyb olimpijskich. Nie zobaczysz ich niemal w żadnem miejscu, gdzie zbiera się elita sportowców świata.

Przepraszam, na basenie owszem. Tu nie unikają towarzystwa, bo nie mają na to rady. Trenują milcząco, ale z jakąś dziwną zawziętością. Na wet nie patrzą na swych najgroźniejszych rywali — Yankesów.

Dumni Amerykanie oficjalnie z pogardą patrzą na Japończyków, ale bądźmy spokojni: boją się ich gorzej niż dżumy. Bo wiedzą, że Japończycy mogą ich zwyciężyć w bezpośredniej walce.

I jeszcze charakterystyczna cecha Japończyków: nie wstydzą się swoich słabostek i naprzykład systematycznie grają z niemieckiemi drużynami piłkarskiemi. Grają i przegrywają (ostatnio z Blau Weiss 2:3), a mimo to nie ustają w tem stałym dążeniu do poprawienia swej klasy.

Bądźmy pewni, że za lat cztery na Olimpjadzie w Tokjo oni właśnie grać będą pierwsze skrzypce. I wtedy nikt dziwić się nie będzie, że mali, skromni Japończycy biją bez pardonu potentatów piłkarskich.

Walka o medale

Wioska olimpijska żyje już pod wrażeniem dzisiejszych walk. Żyje pod tem wrażeniem i Berlin. Pierwszy dzień walk, choć nie zapowiada specjalnych emocji, przecież zgromadzi tłumy, żądne pierwszych emocyj olimpijskich. Oczywiście mogą je dostarczyć przedbiegi w 100 mtr. dla pań. Biegają przecież i Walasiewiczówna i Stephens. Już może w przedbiegu padnie rekord olimpijski albo światowy. Kto wie?

A więc czekajmy pierwszych wyników. Wszystko jest gotowe. Oby tylko pogoda dopisała, bo narazie jest bardzo kiepsko.

Berlin, 31 lipca.

Uroczyste otwarcie Olimpjady

Wspaniała defilada — Kanclerz Hitler na honorowej trybunie

BERLIN. — O godz. 16-ej nastąpiło uroczyste otwarcie 11 Olimpjady w Berlinie. Na dwie godziny przed otwarciem igrzysk gigantyczny stadjon za pełniony już był do ostatniego miejsca przez dziesiątki tysięcy widzów, Pogoda od rana raczej dopisała, ale drobny deszcz, który padał przez kilka minut, spowodował, że nad stadjonem pojawiło się tysiące parasoli.

O godz. 16-ej przybył na stadjon kanclerz Hitler w towarzystwie ministra Spraw Wewnętrznych Rzeszy dr. Fricka. Kanclerz przeszedł przed frontem batalionu honorowego i przy dźwiękach fanfar zajął miejsce w loży honorowej witany długo niemilknącemi oklaskami 100-tys. tłumu.

Z prawej strony kanclerza zajął miejsce prezydent Międzynarod. Komitetu Olimp. hr. Baillet - Latour, a z lewej prezydent niemieckiego komitetu organizacyjnego Lewald. W chwili gdy Hitler pojawił się w loży honorowej, orkiestra odegrała niemiecki hymn narodowy i „Horst Wessel Lied".

Marsz narodów na stadjonie olimpijskim trwał około 40 minut. Defiladę otwierali Grecy, witani entuzjastycznie przez tłumy. Na czele reprezentacji greckiej obok prezydenta greckiego Komitetu Olimpijskiego, następcy tronu Pawła, kroczył maratoński zwycięzca pierwszej nowoczesnej Olimpjady w 1896 r. — Spiridon Louis. Za Grekami kroczyli Egipcjanie, wzbudzając podziw swemi czerwonemi fezami, dalej defilowali Argentyńczycy, Australijczycy, Belgijczycy, mała reprezentacja Wysp Bermudzkich, Boliwja, Brazylja, Bułgarja, Chile i Chiny. Ta ostatnia reprezentacja została bardzo gorąco powitana. Następnie kroczyli przedstawiciele Costarici, Kolumbji, Danji, Estonji i Finlandji.

Finów powitano entuzjastycznie a entuzjazm tłumów dosięgnął szczytu, gdy się pojawiła liczna reprezentacja Francji. Za Francją postępowała W. Brytanja, dalej Haiti, Holandja, Indje, Islandja, Włochy (witane również burzą oklasków). Japonja, Jugosławja, Kanada, Łotwa, Lichtenstein, Luxenburg, Malta, Meksyż, Monaco, N. Zelandja, Norwegja (gorąco oklaskiwana), a za Norwegją szczególnie entuzjastycznie witana Austrja. Za Austrją defilowały Peru, Filipiny, wreszcie serdecznie witana reprezentacja Polski.

Polacy wywarli doskonałe wrażenie.

Za Polską kroczyła Rumunja, potem szwecja, Szwajcarja, Południowa Afryka, Czechosłowacja, Turcja, Węgry, Urugwaj, najsilniejsza po gospodarzach reprezentacja St. Zjedn. a na końcu z szalonym entuzjazmem powitania reprezentacja Niemiec.

Wśród zupełnej ciszy kanclerz Hitler ogłosił 11-tą Olimpjadę z 1936 roku za otwartą. Przy dźwiękach fanfar wciągnięto na główny maszt flagę olimpijską. Równocześnie baterje armat ustawione na wieży oddały szereg strzałów honorowych. Kulminacyjnym punktem uroczystości było wypuszczenie 30.000 gołębi pocztowych, które mają obwieścić na wszystkie strony świata, że Olimpjada została otwarta.

Po odegraniu hymnu olimpijskiego pierwszy zwycięzca nowoczesnej olimpjady Grek Spiridon Louis w towarzystwie prezydenta Greckiego Komitetu Olimpijskiego następcy tronu Pawła udał się do loży kanclerza Hitlera i wręczył mu gałązkę oliwną, jako symbol pokoju i zwycięstwa olimpijskiego.

Następnie Louis w towarzystwie burmistrza Aten Kotziasa zapalił ogniem z Olimpji znicz olimpijski, który płonąć będzie przez 16 dni na stadjonie olimpijskim.

Po tych uroczystościach zawodnicy wszystkich państw ustawili się w półkole wraz ze swemi sztandarami. W środku półkola niemiecki zwycięzca olimpijski Rudolf Ismayr złożył w imieniu wszystkich zawodników przysięgę olimpijską o następującem brzmieniu:

„przysięgamy, że na igrzyskach olimpijskich będziemy walczyli po rycersku, zgodnie z regulaminem, ku chwale sportu i za sztandary naszych państw."

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Naczelnik policji był niezwykle podobny do Dillingera. Dill oświadczył, że chce mu zaufać szereg rzeczy, i w tym celu prosił, by wszyscy wyszli z celi. Gdy gangster pozostał sam z naczelnikiem policji, rzucił się na niego, udusił go, przebrał się w jego mundur i opuścił więzienie, uciekając autem naczelnika policji.

Wnet potem przybył naczelnik więzienia — i ucieczka Dilla, oraz morderstwo wykryły się. Zaalarmowano natychmiast policję chicagowską, która rozpoczęła pościg. Tymczasem Dill zatrzymał auto na drodze, kazał zdumionemu szoferowi, który dopiero teraz zauważył, że nie wiózł swego pana, wysiąść i pomknął dalej.

Tam wstąpił do magazynu gotowych ubrań, kupił nowy garnitur, a stary zostawił z poleceniem odesłania pod zmyślony adres. Poczem zakupił sobie okulary, buty, wszedł do fryzjera i ogolił starannie głowę; gdy znów wyszedł na ulicę kupił dodatek nadzwyczajny ze swoją podobizną na pierwszej stronie i z nagrodą wyznaczoną za złowienie niebezpiecznego bandyty Dillingera.

Dillinger postanowił opuścić Nowy Jork i udać się do Chicago. Pojechał taksówką na dworzec Wschodni, gdzie odrazu zauważył rojowisko szpicli, z których dwaj obserwowali go nader uważnie.

Kupił jednak bilet pierwszej klasy i wsiadł do pociągu. Do jego przedziału wsiadł również jakiś pan o szpakowatej bródce, który wydał się Dillingerowi być znajomym. Gdy pociąg ruszył wstał nagle ten pan — był to Fred, który zupełnie przypadkowo znalazł się w tym przedziale — wyjął z kieszeni dwa rewolwery, wycelował w głowę Dillingera i krzyknął: pan jesteś John Dillinger!

Dillinger poznał Freda, postanowił jednak udawać, że jest fabrykantem zabawek dziecięcych z Filadelfji, który jest sercowo chory. Rzekomy „fabrykant zabawek" wszczął alarm, że go napadł jakiś warjat. Fred zmieszał się, bo twarz Dillingera, w okularach i bez czupryny była rzeczywiście zmieniona. Tymczasem nadbiegł konduktor, który również potwierdził, że „fabrykant" nie jest podobny do Dillingera i kazał Fredowi opuścić przedział.

Dillinger przebrał się prędko w stroje nieznajomej, włożył piękną bronzową suknię, szeroki kapelusz z woalką, polecił swej sąsiadce, by na stacji odegrała rolę jego siostry. Policja zawezwana przez Freda przeszukała cały pociąg, ale Dillingera nie zauważyła nie przypuszczając, by gangster tak szybko przebrał się.

W Chicago Dillinger udał się do knajpy gangsterów.

Tam, przy jednym ze stolików zauważył miss Norę, przebraną i ucharakteryzowaną, w towarzystwie Mellona. Podszedł do nich. Przywitali go szczęśliwi z jego powrotu — zaczęli opowiadać sobie o swych przygodach, gdy nagle rozległ się krzyk:

— Policja otoczyła dom! Uciekać!

Miss Nora, Dillinger i Mellon zerwali się prędko z miejsc, wywracając przytem stolik z flaszką whisky. Chwilę stali zmieszani, nie wiedząc sami, co należy czynić, nie wiedząc, w którą stronę uciekać. Być może, restauracja jest otoczona ze wszystkich stron i niema sensu uciekać w pojedynkę.

Wielu gangsterów w knajpie nie wiedziało, co mają począć, czy można uciekać przez tylne drzwiczki, czy są one również obsadzone. Inni pchali się do drzwi, chcąc jak najprędzej stąd wyjść...

Odepchnięto ich jednak natychmiast zpowrotem. Restauracja była otoczona ze wszystkich stron. O ucieczce nie było mowy.

Miss Nora ostro odezwała się do Dillingera i Mellona:

— Trzeba usiąść przy stoliku i odgrywać rolę spokojnych gości. Innego wyjścia teraz niema...

Usiedli przy jednym ze stolików, złapali gdzieś syfon z wodą sodową... Również i inni goście uczynili to samo, nie widząc innego wyjścia z sytuacji, w jakiej się znaleźli.

Po kilku minutach wbiegli do sali policjanci i wywiadowcy z rewolwerami w rękach.

— Ręce do góry! — huknęło kilka głosów naraz — kto będzie stawiać najmniejszy opór, ten zostanie zabity na miejscu.

Wywiadowcy zaczęli rewidować przedewszystkiem tych, co pchali się do drzwi i usiłowali uciec. Rzecz jasna, podejrzenie policji skierowało się właśnie na tych przedewszystkiem.

Właściwie nie była to specjalna obława. Policja bardzo często czyni takie eskapady, by złowić większe „ryby" gangsterskie. Czasem udawało jej się złowić kogoś, często taka rewizja nie przynosiła żadnych rezultatów. Czasem taki „szczupak" zostawał po kilku dniach zwolniony, z powodu „braku dowodów winy"... Ten „brak dowodów winy" był „specjalnością" Al Capone...

Rzecz jasna, policja nie orjentowała się wcale w tem, że miss Nora i Dill znajdują się w knajpie Beringa. Szukano podejrzanych osób: gangsterów, przemytników, szantażystów i t. d.

Każdy, u kogo znaleźli rewolwer, został na miejscu aresztowany. Wsadzano go natychmiast do auta policyjnego.

A miss Nora, Dillinger i Mellon siedzieli spokojnie przy stoliku i uśmiechali się do siebie.

— Jeśli znajdą przy nas rewolwery będzie bardzo kiepsko z nami... — szepnął Mellon.

— A ja jestem przekonana, że nas nawet nie tkną... — powiedziała miss Nora — trzeba tylko dobrze odegrać swą rolę...

— Jeśli jednak dojdą do nas i zechcą nas rewidować?

— Wtedy musimy umrzeć. Wyciągniemy rewolwery z kieszeni i strzelimy do nich.

— Wiecie co nas może uratować? — oświadczył Dillinger — Ich tchórzostwo... Jeśli zobaczymy, że niema innego wyjścia, wtedy otwarcie przyznamy się do tego, kim jesteśmy... — gwarantuję wam, że zaczną wtedy drżeć przed nami... Znam ich za dobrze...

— Ale to, co ty, Dillinger proponujesz, jest szaleństwem — odezwał się Mellon.



— Jeśli uczynicie jakikolwiek ruch, padniecie na miejscu trupem! Tu, przed wami stoją miss Nora i Dillinger!

— Tak, to jest szaleństwo — przyznał Dillinger — ale jedynie to szaleństwo może nas w tej sytuacji uratować...

— Tak, Dill ma rację... Przyznała miss Nora.

A tymczasem na sali trwała rewizja. Wywiadowcy kolejno podchodzili do wszystkich, rewidowali ich kieszenie. Część zabierali do auta policyjnego, innych znów wprowadzali do osobnego pokoju. Mieli ich zwolnić, po skończeniu rewizji.

Na sali panowała zupełna cisza. Wszyscy oczekiwali na swą kolej by przejść przez rewizję.

Do stolika, przy którym siedziała miss Nora, doszło kilku wywiadowców i jeden policjant i odezwali się:

— Moi panowie, proszę położyć na stół wszystko, co znajduje się w waszych kieszeniach...

— Protestujemy, jesteśmy uczciwymi obywatelami... — odrzekł Mellon z wrodzoną dumą.

— Jeśli panowie jesteście rzeczywiście uczciwymi obywatelami, to skąd wzięliście się tu, w knajpie Beringa, gdzie przebywają tylko szumowiny?...

— Nie pochodzimy z Chicago... Zwiedzamy miasto i weszliśmy tu, by się napić sodowej wody. A jak panom wiadomo, na szyldzie tej knajpy niema napisu: tu zbierają się tylko szumowiny... Przeciwnie, szyld jest dość elegancki i zachęcający — odparł Dillinger w nader uprzejmy sposób.

Wywiadowcy wahali się, co mają uczynić. Wrócili do swego przodownika i zaczęli szeptem z nim rozmawiać, naradzać się, czy trzeba tych siedzących spokojnie panów wylegitymować, czy też dać im spokój. Po chwili wrócili i oznajmili:

— Bardzo nam przykro, mamy do panów największe zaufanie, ale rozkaz jest rozkazem. Otrzymaliśmy rozkaz wylegitymowania wszystkich obecnych w knajpie Beringa... Proszę więc panów wyjąć wszystko z kieszeni, portmonetki, nawet chusteczki, poto, byśmy mogli dokonać osobistej rewizji i odnaleźć rzeczy, które panowie może przez roztargnienie zapomną wyjąć.

Sytuacja była teraz bardzo poważna. Dill, miss Nora i Mellon mieli przy sobie po 2 naładowane rewolwery. Przy rewizji osobistej może to wyjść najaw, jako też może się ujawnić „płeć miss Nory"...

Umysł gangsterów pracował w niezwykłem natężeniu, by znaleźć wyjście z tej sytuacji. Nagle odezwał się pierwszy Dill, z miną wielce zakłopotaną:

— Proszę panów, szanujemy rozkaz władz i nie mamy zamiaru stawiać oporu... Tylko, tylko... jest tak przykro być rewidowanymi w obecności tylu osób... Może panowie zaprowadzą nas do jednego z przyległych pokojów. Tam panowie będą mogli spokojnie dokonać rewizji...

Mellon połapał się, o co Dillowi chodzi i dodał:

— Przecież to wstyd, by publicznie rozbierano tak prawych obywateli... Tę grzeczność powinniście państwo nam uczynić...

Jeden z wywiadowców zwrócił się do przodownika, który zezwolił przeprowadzić rewizję w osobnym pokoiku.

Trzech wywiadowców udało się z miss Norą, Dillem i Mellonem do oddzielnego pokoiku; wywiadowcy byli nader grzeczni. Widać było, że nie wierzą, by ci trzej panowie, którzy tak spokojnie siedzieli przy swym stoliku, byli naprawdę gangsterami.

Tu, w gabinecie, znów jeden z wywiadowców powiedział:

— Proszę panowie będą łaskawi umożliwić nam zrewidowanie swych kieszeni...

Dill, Miss Nora i Mellon wyjęli z kieszeni różne drobiazgi.

— Czy to wszystko? — zapytali wywiadowcy.

— A pocóż mielibyśmy ukrywać? — odparł Dillinger obrażonym tonem. — Nie zwykliśmy nic ukrywać przed władzami.

Trzej wywiadowcy stanęli zakłopotani. Mieli wrażenie, że przed nimi stoją „lepsi" goście. Wymienili spojrzenia, jakgdyby naradzając się, co należy uczynić. Z ruchów ich i zachowania poznał Dillinger, że wywiadowcy postanowili dokonać rewizji osobistej.

Sytuacja stała się bardzo poważna.

Gdy pozwolą im szukać, mogą znaleźć rewolwery, a wtedy trudno będzie wyrwać je i obronić się. Będzie za późno, a bez broni nic nie zdołają uczynić. Wpaść w takiej sytuacji w ręce policji — nie uśmiechało się Dillingerowi wcale.

Zostało tylko jedno wyjście. Uczynić to, co Mellon ocenił jako szaleństwo. Prawda, że jest to gra na całego: ale Dill znał wywiadowców, liczył na ich tchórzostwo. Jeśli usłyszą, że przed nimi są najbardziej niebezpieczni gansterzy Ameryki, przestraszą się i wola ich będzie na kilka chwil sparaliżowana.

A tych kilka chwil można będzie wykorzystać. Zresztą, było to jedyne wyjście w tej sytuacji...

Dill dał znak milczący miss Norze i Mellonowi, i w chwili, gdy agenci zbliżyli się do nich, by szukać w kieszeniach, wyciągnęli błyskawicznym ruchem rewolwery i krzyknęli:

— Jeśli uczynicie jakikolwiek ruch, padniecie na miejscu trupem! Tu, przed wami stoją miss Nora i Dillinger!

Dill nie omylił się w swych przewidywaniach. Znał dobrze myśli i uczucia takiego agenta lub policjanta.

Imiona miss Nory i Dillingera zastraszyły zupełnie wywiadowców, do tego widzieli przed sobą sześć luf rewolwerów, które gangsterzy do nich wycelowali.

Wywiadowcy znaleźli się nagle w jednym pokoiku, oko w oko z najbardziej niebezpiecznymi przestępcami Ameryki. John Dillinger i miss Nora stoją wobec nich z wycelowanymi rewolwerami i do tego mają jeszcze jakiegoś pomocnika...

O czemś podobnem mogli tylko marzyć..

Dalszy ciąg jutro.



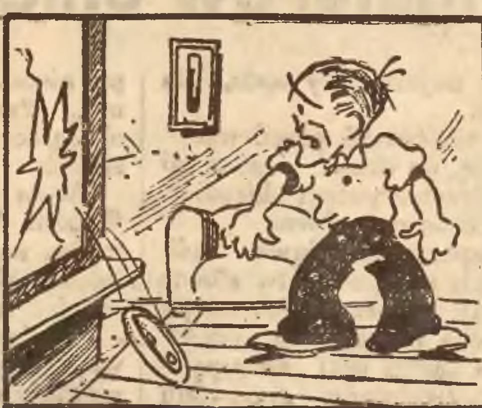
„Przygody Dodka"

Niedzielny film rysunkowy p. t. „Dodek trenuje przed Olimpjadą"

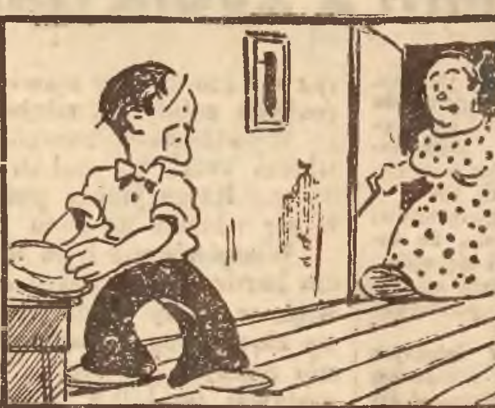




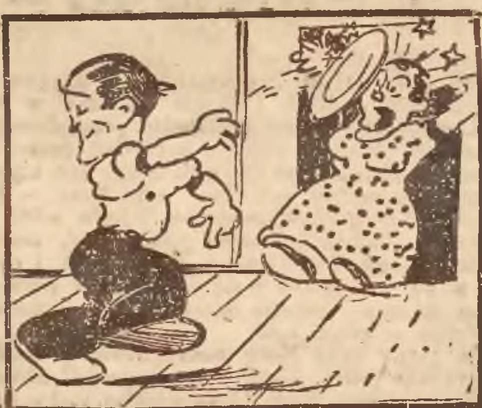
Dodek rzekł: — świetnie się składa,
Że w Berlinie Olimpjada.
Gdy troszeczkę potrenuję,
Wszystkich wnet tam zakasuję.



Więc od rana ćwiczy w domu
Rzuty kulą pokryjomu.
Oto rozmach — raz... dwa.. trzy!
Poszły z lustra tylko skry...



Brzęk teściowa usłyszała,
Z pogrzebaczem przyleciała,
I na Dodka „wsiadła" zgóry:
— A cóż to za awantury?!



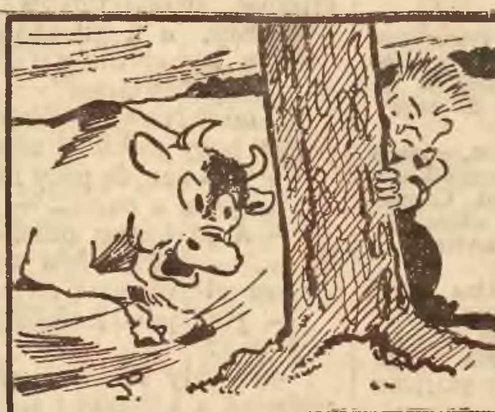
Niech się mama tak nie ciska,
—Bo się ćwiczę na Igrzyska.
Właśnie teraz rzucam dyskiem:
(Tu „mamusię" trzasł półmiskiem).



— Jestem mistrzem od rzucania...
Lecz nie zdążył skończyć zdania,
Bo teściowa, niezbyt słodko,
„Przejechała się" na Dodku.



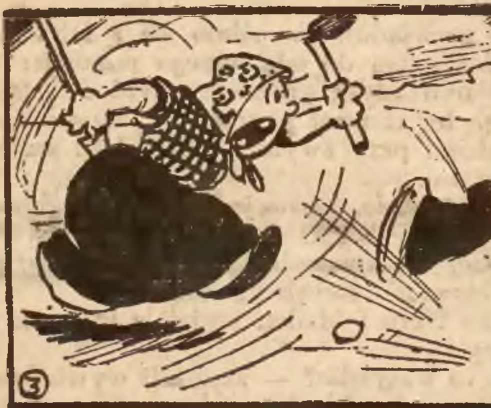
W pole Dodek więc wędruje,
Rzut oszczepem tam trenuje.
Oszczep wbił się w bok byczysku,
Co się pasło na pastwisku.



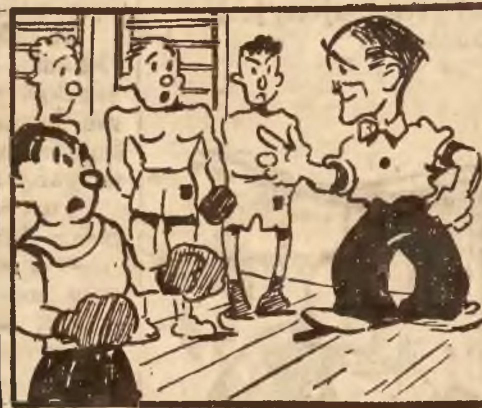
Buhaj wściekły, rozjuszony,
Skoczył chrapiąc, w Dodka stronę.
Byłby na proch go stratował,
Lecz się Dodek za pień schował.



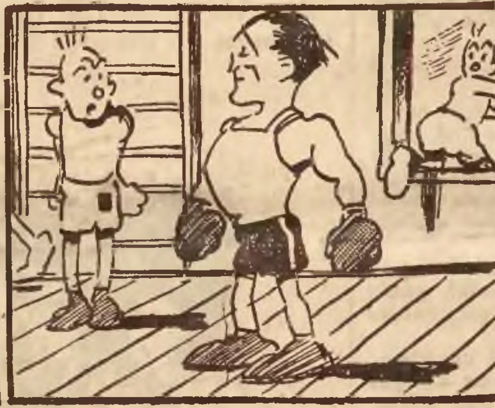
Byk zawraca, z bólu ryczy...
Nasz bohater dalej ćwiczy.
— Całej mocy swej użyję,
W ten pagórek oszczep wbiję!



Kartofle baba kopała,
Wtem w jej ciele grzęźnie strzała.
Z wrzaskiem rzuca więc kopanie,
By „atlecie" sprawić lanie.



Prawie ziemi nie tykając,
Dodek zmykał, niby zając.
Wreszcie wpadł do jakiejś sali,
Gdzie bokserzy trenowali.



Dodek stanął, pierś swą pręży:
— No., i któż z was mnie zwycięży?!
Jestem sławny król pięściarzy!...
(Lecz nikt bić się z nim nie waży).



Nagle Dodka twarz pobladła,
Bo teściowa jego wpadła:
— Mam cię bokserze!.. — syknęła,
I.. karjerę mu zwichnęła...

Warszawa utonęła w ciemnościach

podczas piątkowych ćwiczeń obrony przeciwlotniczej

Onegdajsze o. p. l., jak już donosiliśmy, było poświęcone jedynie sprawie zamaskowania Warszawy i stanowiło jedno z odcinków ćwiczeń obrony przeciwlotniczej. Początkowe maskowanie było wyznaczone na godz. 9 wieczorem.

Już przed oznaczonym terminem Warszawa przedstawiała widok niezwykły. Tak więc tramwaje zjeżdżały do remiz, autobusy, taksówki i dorożki kursowały z przyćmionemi światłami, ruch na ulicach był znacznie zmniejszony.

Przed 9-tą sprawozdawca nasz znajdował się na tarasie największego domu w Warszawie t. j. „drapacza chmur" na pl. Napoleona, skąd obserwował maskowanie stolicy.

Po godz. 9-ej zaczęto powoli redukować oświetlenie. Zwracało uwagę, że mieszkania prywatne były szczelnie zasłaniane tak, że żadne światła nie przenikały.

W jakieś 10 minut po 9-ej w gwałtowny sposób, bodajże w ciągu dwóch minut, zapanowała niemal całkowita ciemność nad Warszawą. Nie był to jednak faktyczny alarm.

Okazało się, iż wskutek jeszcze niewyjaśnionego błędnego alarmu, wywołanego bądź to przez gwizd syreny statku, który normalnie odpływał z Warszawy, względnie przez gwizd lokomotywy pociągu, który od chodził z dworca Gdańskiego, kierownicy pogotowia o. p. l. w poszczególnych domach zrozumieli to, jako faktyczny alarm, i wyłączone zostało oświetlenie Warszawy.

Jedynie w dalej położonych dzielnicach Warszawy, dokąd fałszywy alarm nie dotarł, pozostało zredukowane oświetlenie.

Wszystkie kina i teatry były czynne, otwarte były również kawiarnie i restauracje, oczywiście przy zupełnie zasłonionem od zewnątrz świetle. Lokale jednak nie cieszyły się zbytniem powodzeniem, większość ludzi wolała pozostać w mieszkaniach.

O godz. 1 w nocy ćwiczenia zostały zakończone.

Sumując, trzeba stwierdzić, iż onegdajsze ćwiczenia wykazały wysokie zdyscyplinowanie społeczeństwa i uważać je należy za całkowicie udane.

Francja chce zwołać konferencję

PARYŻ (PAT). Havas donosi: Pojawiły się pogłoski, że wobec powagi położenia rząd francuski zainicjuje zwołanie konferencji międzynarodowej w sprawie Tangeru, na której trzy mocarstwa zainteresowane — W. Brytanja, Francja i Włochy zawarłyby umowę formalną o niemieszaniu się do spraw Hiszpanji. Decyzję w tej mierze poweźmie dziś rada ministrów.

PARYŻ (PAT). Rozbicie się i przymusowe lądowanie trzech samolotów włoskich na wybrzeżu Marokka francuskiego wywołało w Paryżu olbrzymie wrażenie.

Stwierdzenie, że samoloty te uzbrojone były w karabiny maszynowe i że wiozły znaczniejszą ilość amunicji, zostało skomentowane, jako dowód, że Włochy zupełnie wyraźnie udzielają pomocy oddziałom gen. Franco.

Prasa lewicowa z „Populaire" na czele atakuje namiętnie Włochy, zarzucając im czynne popieranie jednej ze stron walczących w Hiszpanji.

Komunistyczna „Humanite" zaś apeluje do rządu, „aby wobec jawnego udzielania pomocy powstańcom hiszpańskim przez faszyzm, rząd zaprzestał przesadnej neutralności i przestał robić trudności legalnemu rządowi w zaopatrywaniu się w żywność i niezbędne materjały."

Niemcy na konferencji pięciu mocarstw

BERLIN (PAT). Minister Spraw Zagr. von Neurath przyjął w dniu onegdajszym ambasadorów W. Brytanji i Francji oraz posła belgijskiego i zakomunikował im, że rząd niemiecki przyjmuje zaproszenie trzech mocarstw na konferencję pięciu mocarstw, której zadaniem ma być omówienie sprawy paktu zachodniego.

Minister von Neurath zaznaczył, iż rząd Rzeszy uważa za wskazane należyte przygotowanie konferencji przez uprzednią wymianę poglądów na drodze dyplomatycznej.

Sierpień

2

Niedziela

M. B. Anielskiej

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Zamach".

KINA

Adria: „Mam lat 19"
Atlantic: „Mecz bokserski Schmeling-Louis" oraz „Roberta".
Apollo: „Wiosna Paryża".
Bagatela: „Przygoda o północy" oraz rewja „Raj słomianych wdowców"
Dom Żołnierza: „Ostatnia serenada"
Stella: „Noce egipskie" i „Zapomniana melodja"
Świt: nieczynne.
Sztuka: „Ręce na stole"
Uciecha: „Żona za 1000 rubli"
Wanda: „Wielki plan".
Premiera: „Melodje wielkiego miasta" i Tajemnica małej Shirley"

Radjo krakowskie

Godz. 8.03 Audycja dla wsi, 8.55 Program na dzień bieżący, 9 Płyty, 11 Płyty, 11.45 Pogadanka dla dzieci, 14.30 Pogadanka, 14.40 Płyty, 14.45 Pogadanka, 15 Koncert reklamowy, 21.45 Płyty, 22.30 Wiadomości sportowe lokalne.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.
Podgórze: pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Stornbacha Dietla 36.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Urlop z odbiornikiem radjowym

W sierpniu wiele osób korzysta z letnich urlopów.

Naogół w czasie urlopu staramy się unikać wszystkiego, co nam nawet zlekka przypomina miejski tryb życia.

Dla aparatu radjowego robimy jednak wyjątek. Słuchanie audycyj radjowych w zmienionych warunkach, gdy się jest wypoczętym, stwarza atmosferę całkowitego zadowolenia i nikt jeszcze nie żałował, że wyjeżdżając na urlop, zabrał ze sobą odbiornik.

Ale to nie zawsze możliwe. Jeżeli n. p. nasz odbiornik jest przystosowany do zasilania z sieci prądu zmiennego, a w miejscowości, w której spędzamy urlop niema światła elektrycznego, wtedy oczywiście aparat zabrać nie możemy.

Dla p-siadacza nowoczesnego aparatu uniwersalnego, przystosowanego zarówno do prądu zmiennego jak i stałego, różnica rodzaju prądu nie stanowi żadnej przeszkody. W tym wypadku tranzlokacja odbiornika daje się bardzo łatwo przeprowadzić.

KRONIKA KRAKOWA

O pomoc dla bezrobotnych w Krakowie

We wczorajszym „Naprzodzie" czytamy:

„Niedawno pisaliśmy o wzroście bezrobocia w Krakowie. Ro botnicy, zatrudnieni przy robotach finansowanych z Funduszu Pracy, zostali zwolnieni przez Państwowy zarząd dróg wodnych. Równocześnie w ogrodnictwie miejskiem część robotników uległa redukcji; między innymi nawet tacy, którzy mają po kilka lat służby w gminie. W sprawie redukcyj udała się do wojewody delegacja robotnicza, która przedstawiła swoje postulaty a w szczególności powołała się na zawartą umowę zbiorową, przewidującą cofnięcie 14-dniowych wypowiedzeń P. wojewoda przyrzekł potraktować postulaty przychylnie. Również interwenjowano w Funduszu Pracy oraz u wiceprezydenta Radzyńskiego.

Kwestja bezrobocia staje się palącem zagadnieniem miasta Na zaostrzenie się sytuacji wpływa jeszcze okoliczność, że zlikwidowano całkowitą akcję pomocy dla bezrobotnych".

Zbrodniczy napad na samochód dyr. kopalni

Wieczorem powracał autem z Iwonicza do Turzego Pola inż. St. Bielewicz, dyrektor kopalni „Polmin".

W pewnem miejscu na gościńcu, auto natrafiło na zagrodę z gałęzi i drzewa. Kiedy szofer Władysław Szczepański zatrzymał wóz padło kilka strzałów które położyły trupem na miejscu szofera, a inż. Bielewicz został śmiertelnie zraniony w brzuch.

Bandyci zbiegli, niczego nie rabując. Zawiadomiona o morderstwie policja udała się natychmiast wraz z sędzią śledczym na miejsce napadu, celem przeprowadzenia dochodzeń.

Aresztowanie bankiera i 2 przemysłowców

Niebywałe wrażenie wywołało we Lwowie aresztowanie lwowskiego bankiera, właściciela domu bankowego i kantoru wymiany Kannera, z ul. Legjonów, oraz inż. Józefa i Ottona Thornów przez Straż Graniczną za przestępstwa dewizowe.

Ze względu na interes toczącego się śledztwa — bliższych szczegółów tej sensacyjnej sprawy narazie podać nie możemy.

B. prezes Sądu Parylewicz zamieszkał w Warszawie

Ubiegłego dnia w Krakowie około południa udali się do domu przy ul. Sarego 24, prokurator sądu apelacyjnego dr Garbaciński i sędzia dr Korusiewicz.

Jak wiadomo w domu tym mieszka b. prezes sądu apelacyjnego Parylewicz. Zarówno charakter jak i wyniki trwającego kilka godzin pobytu przedstawicieli prokuratury i sądownictwa na ul. Sarego nie są bliżej znane.

Faktem jest natomiast, że p. Parylewicz opuścił definitywnie zajmowane w Krakowie mieszkanie i przeniósł się wraz z meblami do Warszawy, gdzie zamieszkał u swego zięcia. Dalsze intensywne dochodzenie w sprawie głośnej, a przykrej afery Wandy Parylewiczowej i Heleny Fleischerowej prowadzi specjalnie delegowany z Warszawy sędzia dr Korusiewicz.

Śmiertelna ofiara niedozwolonej operacji

Z polecenia władz prokuratorskich dokonano na cmentarzu żydowskim w Łodzi ekshumacji zwłok zmarłej przed dwoma miesiącami 35-letniej Racheli Lubelskiej, zamieszkałej w Gorzkowicach, pow. łódzkiego.

Jak się okazało, Lubelska przed śmiercią zeznała, że umiera nie z jej winy, lecz wskutek zakażenia krwi.

Sekcja zwłok ekshumowanej wykazała, że istotnie Lubelska zmarła wskutek zakażenia krwi, spowodowanego niedozwolonym zabiegiem ginekologicznym.

W związku z wynikiem zekcji zwłok, policja wydała nakaz aresztowania jednego ze znanych lekarzy łódzkich oraz jednej z akuszerek łódzkich.

Śmiertelne zapasy w falach rzeki

Członek Oddziału Związku Strzeleckiego w Lipniszkach — 15-letni Pieksza Wiktor, kąpiąc się w rzece Opicie, wyratował z narażeniem własnego życia tonącą 13-letnią Marję Zwalińską.

Zwalińska — uniesiona przez prąd na głębinę, była już nieprzytomna i w śmiertelnej trwodze oplotła ramionami ratującego ją Pieksze, wciągając go pod wodę.

Po chwili dzielny chłopak ukazał się na powierzchni wody, zdążywszy cudem uwolnić się z śmiertelnych kleszczy tonącej i trzymając ją za włosy dopłynął do brzegu.

Zarząd gminy w Lipniszkach przedłożył Staroście zeznanie naocznych świadków z prośbą o odznaczenie dzielnego strzelca medalem „Za ratowanie ginących".

Straszne samobójstwo w Podgórzu

Ubiegłej nocy zowezwane zostało pogotowie ratunkowe do Podgórza na ulicę Józefińską, hdzie 29-letni robotnik Antoni Białota, zamieszkały przy ulicy Szpitalnej 3, wypił w celu samobójczym większą ilość jodyny.

Po przewiezieniu go na stację podotowia, udzielono Białocie pierwszej pomocy.

Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

Wilczyca zagryzła dziecko w oczach matki

W Zimnej Wodzie pod Lwowem w willi „Mrówka" rozegrała się mrożąca krew w żyłach scena, zakończona śmiercią 5-letniego dziecka.

W willi, stanowiącej własność p. Chałuckiego, mieszka wraz z 5 letnim synkiem Romkiem p. Hramcowa. W ogródku willi siedzieli na krzesłach p. Hramcowa i p. Chałucki. Pod krzesłem 5 letniego Romcia leżała na ziemi suka wilczyca, stanowiąca własność p. Chałuckiego.

W pewnym momencie dziecko — kołyszące się widać na krześle — wywróciło się z krzesłem i upadło na psa. Przerażona wilczyca chwyciła zębami małego Romcia za gardło, wpiła się w nie i zagryzła chłopca na śmierć.

Wszystko to działo się momentalnie, w oczach matki. — Kiedy zdołano wyrwać psu dziecko, było już zapóźno. Nieszczęśliwy chopak zmarł.

Wystawa fotografji Marsz. J. Piłsudskiego

W połowie sierpnia zostanie otwarta Wystawa Fotografji Marszałka Józefa Piłsudskiego, organizowana przez Zarząd Okręgu Wojewódzkiego LOPP. w Krakowie.

Wystawa mieścić się będzie w Salach Muzeum Przemysłowego w Krakowie, przy ul. Smoleńskiej.

Prace przygotowaweze, dla nadania wystawie odpowiedniej oprawy artystycznej, są już w pełnym toku.

Fotografje, które brały udział w konkursowej wdstawie w Warszawie — przybyły już do Krakowa i przedstawiają bardzo ciekawy i liczebnie duży zbiór — bo liczący kilkaset fotografij, obrazujący życie Wielkiego Marszałka w różnych okresach jego życia.

Krwawa bójka rodzinna

W związku z naszą onegdajszą notatką, dowiadujemy się, że w domu przy ulicy Grzegórzeckiej 114 doszło do krwawej bójki między zamieszkałym tam Stanisławem Przędzą, a jego zięciem, Tadeuszem Wypychem.

Podczas awantury ugodził Przędza zięcia jakimś tępem narzędziem w głowę, wobec czego wezwano pogotowie ratunkowe, które po opatrzeniu pozostawiło rannego na miejscu. Przyczyny zajścia były porachunki rodzinne.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

31

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

Wieść o strasznej katastrofie rozeszła się szybko po całej Europie. Dotarła też do Gdańska.

Inżynier Staniszewski zrazu przeraził się tą straszną wiadomością, ale później sam siebie uspokajał, że jest niemożliwe, by ta wiadomość stała w związku z jego najdroższą Stefanją. Bo skądby się ona w tym pociągu wzięła. Ona musi być w Gdańsku. O ile jej dotychczas tu nie odnalazł, to musiała się gdzieś ulokować, ażeby nie być przedmiotem zainteresowania rozmaitych ludzi. Dla pewności jednak zadzwonił natychmiast do Krakowa do swego obrońcy, prosząc o wyjaśnienie — i tu znalazł potwierdzenie tej strasznej wiadomości...

Staniszewski w pierwszej chwili oniemiał z przerażenia... Później z wielkim wysiłkiem odrzekł:

— Panie mecenasie! Nie wracam więcej do Krakowa. Jutro otrzyma pan list, który tylko w obecności notarjusza proszę otworzyć...

Inż. Staniszewski odrazu siadł przy biurku i napisał list, w którym połowę swego majątku zapisuje swojemu wiernemu przyjacielowi, inż. Mroczkowskiemu, co już w poprzednim akcie uskutecznił, ale w zupełnie innym celu — a obecnie tylko to potwierdził — drugą połowę zapisał swoim dzieciom.

Po zapieczętowaniu tego listu rozległ się strzał — i Staniszewski padł z roztrzaskaną głową na podłogę...

Na drugi dzień dzienniki przyniosły wiadomość o samobójstwie inżyniera Staniszewskiego w Gdańsku — łącząc tą wiadomość, ze skutkami katastrofy pod Rogowem, gdzie zginęła Stefanja Kiernicka.

Wieść o strasznej tragedji szybko dotarła do rodziny Staniszewskich wywołując wstrząsające wrażenie tak u dzieci jak u żony inż. Staniszewskiego, — a ta ostatnia dowiedziawszy się jeszcze o jej wydziedziczeniu przez męża dostała ataku szału i po założeniu kaftanu bezpieczeństwa, została umieszczoną w zakładzie dla umysłowo-chorych.

Najwięcej wstrząśnięty został tą tragedją inż. Mroczkowski — strasznym samobójstwem i może w równej mierze spadkiem, jaki mu jego przyjaciel pozostawił. Uważał bowiem, że on niema żadnego prawa do tego spadku, a o ile w poprzednim akcie przyjął połowę majątku — to była tylko fikcyjna zgoda, ponieważ miało to zupełnie inny cel. Był to bowiem zamaskowany zapis dla Stefanji Kiernickiej — a teraz uważał, że bezprawnie przypadł mu w udziale ten olbrzymi majątek.

Był tak do głębi — przejęty, że nietylko nosił się z myślą zrezygnowania z tej połowy na rzecz rodziny inż. Staniszewskiego, lecz również zamierzał usunąć się ze stanowiska dyrektora firmy. Z tym zamiarem zwierzył się przed Ireną Wolską.

Irena Wolska, która po spędzonej nocy u inż. Mroczkowskiego całkowicie go usidliła, stopniowo tak go wzięła w obroty, że ani kroku bez niej zrobić nie mógł — stała się ona wszechwładną panią, nietylko inż. Mroczkowskiego — ale nawet w najpoważniejszych sprawach ona decydowała — a on inż. Mroczkowski, był tylko narzędziem w jej ręku. Przyznać jednak wypada, że posiadała niezwykłe zdolności kierowania biurem i to też przyczyniło się do tego, że inż. Mroczkowski na wszelkie jej zarządzenia bezkrytycznie wyrażał swoją zgodę. Toteż gdy usłyszała z jakimi projektami nosi się inż. Mroczkowski, o mało nie skoczyła mu do oczu.

— Ty niezdrów! — krzyknęła. — Może oddasz jeszcze swoje własne parę groszy, co zaoszczędziłeś jedynie dzięki mnie, gdyż ci usługiwałam i pielęgnowałam i zaharowywałam się za ciebie w biurze, dzięki czemu mogłeś dyrektorować w firmie inż. Staniszewskiego. Może jeszcze mnie wyrzucisz ze swojego mieszkania na bruk z wdzięczności za to, że przez cały czas byłam „nielegalną" żoną... Zdaje się, że coś ci do głowy uderzyło! Ale na szczęście masz ze mną do czynienia, a ja cię mogę wnet do przytomności doprowadzić... Nie zapomnij, że jestem Ireną Wolską...

Ciąg dalszy nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku